Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym 3 tal.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym 3 tal. 18 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen w Expedycyi przy Placu Wilhelma nr. 8
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 229. Niedziela 5 października 1862. № 229.

Poznań, 4 października. Prowadzimy dziś daléj szczegółowe sprawozdanie z rozpraw pruskiéj izby poselskiéj nad polskiemi petycyami językowemi na posiedzeniu z dnia 22 września.

Po otwarciu specyalnéj dyskusyi nad petycyą hr. Ponińskiego, otrzymuje głos ku obronie téj petycyi, p. Respądek.

Poseł ks. dr. Respądek: „Panowie! Poznanie prawdy, czystéj, prostéj prawdy, było dla mężów sumienia i honoru zawsze wielkiéj donośności; obrona zaś takiéj prawdy wśród grożących jéj niebezpieczeństw, jest świętym obowiąskiem każdego szczerego charakteru. Dla tego się i ja wedle słabych sił mocy o nię w téj chwili upominam; i ja jéj z téj tu mównicy dać muszę publiczne świadectwo.

„Dwaj mówcy poprzedni, przeciwnicy nasi, pp. Szulcewicz i Bonin, a liczę jeszcze do nich i komisarza rządowego, wysilali się, aby was, panowie, zaprowadzić w gęsty las gramatycznych, jurydycznych, socyalnych i polityczno-narodowych wywodów. Rozumiem taki sposób walki, a wyrażając się nieco poetycznie, przyznaję, że poruszać niemieckie sympatye i przechadzać się po gajach germańskich, sprawia onym panom pewną przyjemność. Nie o to wszakże na razie idzie, ale raczéj o to: czy prawo, o które się upominamy, jest w W. Ks. Poznańskiém wykonywaném lub nie? Tu ja stoję i wzywam dawnie wspomnionych mówców jako też i członków tego parlamentu, żeby mi dowiedli, iż to co przytoczę, polega na fałszu.

„Nikt, ręczę, w téj wysokiéj izbie nie będzie śmiał przeczyć twierdzeniu: że prawo i sprawiedliwość, bez których ani godność człowieka, ani wolność obywatelska nie istnieje nigdy, są istotnemi i koniecznemi podwalinami wszelkiego społecznego i politycznego organizmu. Jeśli tedy to moje twierdzenie nie jest mylném, natenczas służy i nam do owych moralno-towarzyskich zasad prawo, którego nas żadna władza, prócz brutalnéj przemocy, pozbawić nie może, gdyż i my należymy, lubo milczący, do obywateli państwa pruskiego!“

Wicemarszałek izby dzwoni i prosi, aby nie wracał do dyskusyi ogólnéj, lecz się ograniczył na szczegółowéj.

Poseł Respądek, (zwracając się ku wicemarszałkowi): Dziękuję panu marszałkowi za tę niespodziewaną uwagę.

„Panowie! Owe pamiętne wyrazy królewskie, których tu dziś jeszcze nie przytoczono, a które uroczyście ogłoszonemi były z ambon, i które na drzwiach kościelnych przez kilka tygodni każdy mógł czytać:

„„I wy macie ojczyznę a wraz z nią dowód mego uszanowania za miłość i przywiązanie do niéj. Zostajecie wcieleni do monarchii mojéj, nie potrzebując się wyrzekać waszéj narodowości. Będziecie mieli udział w konstytucyi, którą moim wiernym poddanym nadać zamierzam; i wy, jak inne prowincye mego państwa, otrzymacie prowincyonalną ustawę. Religia wasza ma być utrzymaną, o stósownem uposażeniu sług kościoła będziemy mieli staranie, wasze osobiste prawa i wasza własność znów wracają pod opiekę praw, nad któremi późniéj do obrad powołani będziecie. Język wasz obok niemieckiego we wszystkich publicznych czynnościach ma być używanym.““

„Owe pamiętne wyrazy królewskie, powtarzam, nic jeszcze dziś zgoła nie straciły na swéj wartości i tak długo prawnie obowiązywać nie przestaną, dopóki w ogóle zawarte układy, dopólnie wiążąca wierność i zabespieczony ustawami porządek, pomiędzy ludźmi szanowanemi będą. Na czém zaś te przytoczone dopiero zaręczenia polegają, tego się znów, panowie, dowiedzcie z ust pruskiego monarchy.

(Niespokojność na prawicy; micemarszałek dzwoni).

„Czy tu i takie dowody nie należą?

(Zaprzeczenie ze strony wicemarszałka. Wesołość).

„Jeśliście tedy, panowie, wszystkiego świadomi, to wam nawiasowo przynajmniéj jeden fakt przytoczę; przytoczę wam roskaz gabinetowy z d. 25 stycznia 1823 r., który dość jasno opiewa:

> iż traktaty publiczne wykładane być winny nie podług ogólnych reguł zwyczajnéj interpretacyi, lecz wedle pobudek, które zawartéj ugodzie służyły za podstawę.

„Z tąd prosty wynika wniosek, że te wszystkie wyraźne zaręczenia, ubespieczające nam zachowanie narodowości naszéj, obejmują i język; obejmują go — mniemam, niezawodnie, gdyż język należy nietylko między najpotrzebniejsze, lecz zarazem między najcenniejsze i najświętsze dary, któremi Opatrzność wyposażyła człowieka na ziemi. Słuchajcie, panowie, co pod tym względem powiada pewien asesor rządu pruskiego, Graevell, (a nie był on zaiste przyjacielem Polaków!) co powiada w swojém „Nieplatoniczném Państwie,“ które wydał 1808 r., przypisawszy książkę Fryderykowi Wilhelmowi III.

> „„„Język, to najdroższa własność człowieka, odróżniająca go od zwierząt, i nic nie może być dla ludzi mniéj znośném, jak obcowanie z temi, z któremi wymiana myśli sprawia trudności. Jest przeto okrucieństwem wydzierać ludowi język! czyli zmuszać lud: aby we wszystkich swych czynnościach posługiwał się mową, któréj dokładnie nie zna....““

Wicemarszałek zwraca uwagę mówcy, że cytat jego przekracza granice szczegółowéj dyskusyi.

Poseł Respądek: „I dla tego to hr. Poniński z Wrześni, był przekonany, opierając się na uroczystych stypulacyach,

(Poruszenie.)

opierając się na prawie przyrodzoném i na prawie Boskiém, że władze pruskie W. Ks. Poznańskiego są obowiązane znosić się z nim w jego języku ojczystym. Nie miano przecie na to wszystko względu; i owszem; żałący się odbierał przeciwne zupełnie zapozwy, przynajmniéj co do adresów. Konstatuję tu daléj, że kwity, za których tłómaczenia niemieckie musiał dawniéj płacić, że te kwity, po polsku pisane. urzędy królewskie teraz od niego przyjmują bez wszelkich trudności. To więc, co przed kilku jeszcze miesiącami poczytywano za niezgodne z istniejącém prawem, stało się naraz prawném.

„Wiedząc hr. Poniński o swych pokrzywdzeniach, zaniósł skargę do najbliższych władz, i przebył wszystkie instancye aż do ministerstwa. Lecz ponieważ kroki jego były bezskuteczne, odzywa się nareszcie do wysokiéj izby; odzywa się do reprezentantów wolnego ludu. Komisya, któréj poruczono rozpoznanie sprawy, uwzględniła wprawdzie poniekąd rzeczone zażalenia, nie oceniła atoli przedmiotu bynajmniéj tak, jak go koniecznie była powinna ocenić. Komisya bowiem wnosi, ażeby izba poselska:

> w oczekiwaniu, że przytoczone w petycyi fakta spowodują rząd król. do zalecenia administracyjnym władzom W. Ks. Poznańskiego: aby ściśle wypełniały istniejące przepisy, o ile się takowe dotyczą języka niemieckiego i polskiego, nad petycyą niniejszą przeszła do porządku dziennego.

„Co do mnie, przyznam wam się, panowie, otwarcie, że takiego wniosku nie rozumiem wcale. Jedno z dwojga; albo hr. Poniński ma racyą, albo jéj nie ma. Jeśli ma racyą, jeśli prawo po jego stronie, natenczas porządek dzienny niczém nie jest uzasadniony. Skoro mu zaś prawo nie przysługuje, wtedy mi trudno odgadnąć przyczyny, które członków komisyi powodują do wymagania: aby rząd król. zalecił władzom W. Ks. Poznańskiego punktualne wykonywanie przepisów, odnoszących się do języka polskiego. Władze przecie zrobiły już to, co im nakazywała powinność!

„Któraż tu tedy myśl przewodniczyła komisyi? na jakiéj drodze przyszła do takiego wniosku?

„Oto na drodze, że dla niéj układy wiedeńskie i wypływające z nich przyrzeczenia monarchów pruskich żadnéj właściwie nie mieszczą w sobie wartości; żadnych nie zawierają zobowiązań. Komisya postawiła raczéj na str. 20 swego sprawozdania po prostu i goło jako kardynalną zasadę: interes państwa przy wszelkich czynnościach i działaniach w W. Ks. Poznańskiém. Panowie! jeżeli traktaty wiedeńskie nic już nie znaczą, jeżeli do odezwy z d. 15 maja 1815 r., podpisanéj przez ówcześnie rządzącego króla i wszystkich jego ministrów, a zamieszczonéj w Zbiorze Praw, żadnéj nie przywiązujecie siły ani wartości; jeżeli interes państwa, tak jak go rozumie tendencyjna polityka, wysuwacie na czoło obchodzenia się z nami, wtedy, panowie, i religia katolicka, nasze najwyższe dobro, na chwiejącym się w W. Ks. Poznańskiém znajduje się gruncie, gdyż ona w owéj odezwie, jakeście słyszeli, tuż stoi obok języka!

„Komisya wasza, panowie, powołuje się daléj na regulamin ministeryalny, wydany pod d. 14 kwietnia 1832 r. Ale ten regulamin nie jest prawem, jak wam to już tylekrotnie udowodniono; on tylko jest zwyczajnym przepisem administracyjnym bez wszelkiéj prawomocnéj ważności. Sprawozdanie komisyi inaczéj się oczywiście nań zapatruje, powiada bowiem na str. 22 i 23 swoich wywodów:

> „„Od 27 paźdz. 1810 r. aż do ogłoszenia konstytucyi znano w państwie pruskiém trzy formy, w których prawa obwieszczano: prawa właściwe, rozkazy gabinetowe i rozporządzenia władz najwyższych krajowych w obrębie ich czynności.
>
> „„Regulamin wzmiankowany należy przedewszystkiém do ostatniéj z przytoczonych kategoryi. Ze względu na nię rozstrzyga, wedle nowéj organizacyi urzędów zwierzchniczych z d. 27 paźdz. 1810 r., prawidło: że najwyższym władzom państwa wolno niższych urzędników zaopatrzać wskazówkami i wydawać dla nich bez szczegółowych upoważnień takie postanowienia, które prawa samego nie zmieniają, lub nie zawierają deklaracyi prawnéj.““

„Tymczasem regulamin, o którym tu mowa, należy właśnie, wedle samego końcowego zeznania komisyi, do takich rozporządzeń, które prawo, i to prawo fundamentalne co do używania języka polskiego w W. Ks. Poznańskiém, nietylko zmienia, lecz je po prostu znosi!

„Przywołanego więc przykładu nie obrano szczęśliwie, gdyż zeń przeciwny zupełnie bije w oczy dowód. Równie niestósowne całkiem są i dwa następne. Komisya ucieka się do rozkazu gabinetowego z d. 4 lipca 1832 r., który się wyłącznie tyczy urządzenia miast; ucieka się jeszcze do podobnego rozkazu gabinetowego, wydanego pod d. 24 sierpnia 1837 r., który mówi o zaprowadzeniu dogodniejszych formularzy przy sprawach śledczych sądowych, nie dotykając ani słówkiem języka polskiego. Oprócz tego twierdzi komisya, iż owym regulaminem, tyle wywołującym sporów i narzekań, prawo przyrodzone: używania ojczystéj mowy w pewnych stosunkach bynajmniéj się ludowi polskiemu nie odbiera. Na to odpowiadam krótko: dla zdobycia takich łask nie potrzeba ani osobnych układów, ani żadnych uroczystych zobowiązań i przyrzeczeń, bo prawa przyrodzone tego rodzaju jakiebądź państwo, roszczące sobie najsłabsze pretensye do cywilizacyi, uszanować musi w każdym człowieku, nieświadomym ogólnego krajowego języka; musi je uszanować i w Japończykach, choćby nawet nie przybyli, jak się to niedawno stało, do Prus w interesie handlowym.

„Lecz pozwólmy, panowie, że rozporządzenie ministeryalne, na którém się opiera wasza komisya, może znieść istniejące prawo; że je może zamienić w iluzyą, inaczéj przecie tego

---

LISTY

Maurycego Mochnackiego i brata jego Kamila

z pierwszych lat emigracyi,

od r. 1832 do 1834.

(Dokończenie).

Otóż to główny, a jedyny prawie owego zbioru listów dokument, skreślający w jakiéjkolwiek całości i zaokrągleniu ustęp rewolucyjnych dziejów. W innych znajdują się tu i owdzie porozrzucane wzmianki o różnych wypadkach i osobistościach z czasów powstania. Tak np. gromi autor często fałszywą i nieudolną politykę Lelewela i partyi Kaliskiéj; gniewa się na Czartoryskiego i Skrzyneckiego, opanowanych i oszukanych ułudnemi przyrzeczeniami Périera i Sebastianiego; twierdzi nareszcie w jedném miejscu bez ogródki, „że Ramorino był godziwili szturmu Warszawy, kiedy go stolica najwięcéj potrzebowała, niczém więcéj, jak konwojem Czartoryskiego do Galicyi.“ ciągłego opowiadania o jakim ustępie powstania nie znajdujemy już jednak odtąd, a za to poczynają listy Maurycego przenikać coraz bardziéj ówczesną atmosferą emigranckiego życia, gniewów, osobistości i namiętności. A jak już wspomnieliśmy wyżéj, nie były lata 1832 i 33 najszczęśliwszą i najpiękniejszą epoką w dziejach naszéj emigracyi.

Cokolwiekbądź kto powie, była w późniejszych sporach i zatargach emigracyjnych, zwłaszcza po roku 1836, od chwili ogłoszenia manifestu Towarzystwa demokratycznego głęboka praktyczna treść, któréj doniosłości i wpływu na stosunki dnéju, na wychowanie jego polityczne wśród najtrudniejszego położenia, nikt na prawdę nie może zaprzeczać. Niewdzięczność lub nierozum i niepamięć tylko odmówią uznania ludziom, co w epoce najzupełniejszéj prostracyi ducha narodowego podjęli ciężkie zadanie utrzymywania go w czujności, co w mowie i w piśmie zucali narodowi najżywotniejsze kwestye polityczne i społeczne, co nareszcie w tylokrotnych przypadkach pieczętowali krwią własną wyznawane przez się prawdy. Nie od rzeczy przypominać wszystkie te „prawdy oczywiste“ obecnéj generacyi, w epoce, kiedy przez dziwne zaiste pomieszanie wyobrażeń, uczucie czci narodowéj poczyna się bezmyślnie zwracać ku reprezentantom biernego, ostrożnego a wygodnego patryotyzmu.

Otóż tedy pierwsze dwa lata emigracyi nie mogą się poszczycić jeszcze tym charakterem zasadniczości i wyrobienia, jaki wychodztwo nasze nabrało późniéj. Jestto rzeczywiście jeszcze prawdziwy chaos stworzenia przed pierwszym dniem genezy. Jak powiedziano wyżéj, występują na jaw koterye i osobistości; zasad nie widać jeszcze. Dziwna, bolesna mania panowania nad nieszczęsnymi rozbitkami ojczystéj nawy, pokutuje z kolei we wszystkich cywilnych i wojskowych powagach powstania, jak gdyby wielką, szeroką a prawdziwą ambicyą po ogromnéj katastrofie w ojczyźnie, mogła zadowolnić rzeczywiście imaginacyjna władza nad kilkuset biedakami, rzuconymi na bruk paryski! Ostatni prezes rządu, Bonawentura Niemojowski, Lelewel, ostatni wódz naczelny Rybiński, Bem, Dwernicki, wszystko to z kolei ubiega się o prezesostwo komitetu emigracyjnego, nie bez drobnych sztuk i intryg, któreby były może śmieszne, gdyby się nie były odbywały w najtragiczniejszéj chwili cierpień i niedoli narodu polskiego! Rozumie się samo przez się, że wojna osobistości głównych i naczelnych, pociągała za sobą nie mniéj zaciętą walkę drugorzędnych postaci, a stąd to owe wzburzenia, owe codzienne niemal pojedynki po zakładach polskich w różnych miastach Francyi, zakrwawiające pierwszy wstęp emigracyi naszéj na obcą ziemię. Listy obu Mochnackich, żyjącego z nimi w ścisłéj przyjaźni Michała Podczaszyńskiego i poległego późniéj w wyprawie bulońskiéj Anastazego Dunina, odbijają z wiernością fotografa stan ówczesny emigracyi. Nie twierdzimy przez to bynajmniéj, aby bracia Mochnaccy i ich przyjaciele zajmowali jakieś wyższe, jakieś objektywne stanowisko, któreby im pozwalało bezstronném okiem spoglądać na walkę zadąsanych stronnictw i osobistości. Bynajmniéj.

Obaj bracia Mochnaccy, tak polemiczny z natury i nie unikający politycznéj szermierki Maurycy, jak słodki i łagodny Kamil, schodzą na arenę ówczesnych bojów emigracyjnych, wyzywają na pojedynek Bema, występują przeciw kandydaturze do prezesostwa w komitecie emigracyjnym Bonawentury Niemojowskiego, a nadto zmieniają swe sympatye dla różnych powag ówczesnych emigracyjnych. Tak np. chłodną z kolei dla Rybińskiego, Dwernickiego a nadewszystko Lelewela, z którym, jak się zdaje, nie bez ważnych powodów stanowczy nastąpił rozbrat. Mimo tego udziału w ówczesnych emigracyjnych zatargach, a właśnie może w skutek niego, stanowią listy braci Mochnackich z owéj epoki tém wierniejszy obraz emigracyjnych stosunków, a cokolwiekbądź, zdarzają się w nich połyski światła i bystrych spostrzeżeń, jakich w innych dokumentach z tegoż czasu nie często napotkać. Co przecież widoczna, to że Maurycy usuwając się coraz bardziéj od towarzystwa i pożycia z ruchliwszém stronnictwem emigracyi, zbliża się pod koniec życia, w zamiarze, jak się tłumaczy, zyskania materyałów dla swéj historyi powstania, do ks. Adama Czartoryskiego, Władysława hr. Zamoyskiego i ich otoczenia. „Pisząc,“ mówi

przypuszczenia nazwać niepodobna, inaczéj go nazwać nie umiem; pozwólmy, że regulamin z r. 1832 rzeczywiście wywrócił nasze fundamentalne prawo językowe, sam się wyniosłszy do godności prawa. Czy panowie wiecie, jak on się u nas wykłada? Przytoczę wam dowody, i to rozmaite a wielce uderzające dowody. Regulamin ten wykłada się w W. Ks. Poznańskiém niepojęcie szeroko. Niektórzy radzcy ziemiańscy, pomimo iż należą do bardzo wyrozumiałych, niektórzy radzcy ziemiańscy, powtarzam, (miejsca ich funkcyi i bliższe okoliczności podam zaraz) dekretują samowładnie: kto ma być Polakiem, a kto Niemcem, tak dalece, że osoby, których nazwiska nie kończą się na **ski**, tych zaś u nas najwięcéj, poczytywane bywają przez landratów pruskich za Niemców. Takim tedy dekretom podlega narodowość nasza! taka miara rozstrzyga często w urzędowych korespondencyach! Są nadto przypadki, iż niemoralne uczynki, iż kradzieże nawet obwijają się w bawełnę dla tego, że wieśniak polski, nie umiejący ani mówić ani pisać po niemiecku, donosi podobne zajście komisarzowi obwodowemu w polskim języku....."

Wicemarszałek prosi żeby się mówca nie oddalał od rzeczy, inaczéj musiałbym mu odjąć głos.

Poseł Respądek: „Skoro więc regulamin ministeryalny z 1832 r. nie może być dla nas prawną miarą w czynnościach pod względem używania języka, a nie może nią być wedle mego przekonania i wedle przekonania uskarżającego się, natenczas sądzę, wypadałoby zażalenia hr. Ponińskiego przekazać król. rządowi do uwzględnienia. I my i hr. Poniński nie żądamy po was, panowie, nic więcéj, lecz tylko i jedynie tego, co nam się słusznie należy.

„Panowie! nie zamieniajcie sprawy tak jasnéj i prawnéj na sprawę narodowych niechęci, lub co gorsza, na sprawę narodowéj nienawiści i prześladowania!

„Zresztą jakakolwiek zapadnie z waszéj strony uchwała nad tym nader ważnym przedmiotem, bo drogim jest nader skarbem język ojczysty i dla pojedyńczego człowieka i dla całego narodu, my nie opuścimy dobrowolnie pola, które zajmujemy prawnie, i na którém walczymy, polecając przyszłość wyższym wyrokom.

„Nie opuścimy dobrowolnie tego pola, panowie! A jak niegdyś wojownicy Leonidasa ostrzem mieczów swych w Termopilskiéj skale te wiekopomne wyryli słowa: „„Przechodniu, powiedz Spartanom, żeśmy tu polegli za ich święte prawa"“; tak i my piszemy na szerokim łuku historyi, a w historyi Bóg sądzi ludy: Narody chrześciańkie! jeszcześmy nie wymarli, jeszcze nas nie wypleniono, chociaż głosi to podstępna polityka. Piszemy zaś tę prawdę nie kruchém żelazem, lecz krzyżem w ręku, którego cudowna siła jeszcze z grobów powołuje do życia!"

Ponieważ nikt nie żąda głosu, by odpowiadać p. Respądkowi, zamyka wicemarszałek dyskusyą nad petycyą hr. Ponińskiego i udziela głos referentowi komisyi.

Referent komisyi wraca obszernie w wywodzie swoim do dyskusyi jeneralnéj i powtarza ustnie mniéj więcéj też same argumenta, które znajdują się w drukowanym, a przez niego zredagowanym raporcie komisyi. Stara się on wykazać, że traktaty wiedeńskie żadnego osobnego stanowiska politycznego W. Ks. Poznańskiemu nie dają, że odezwa królewska z r. 1815 nie jest żadną ustawą, któraby w obecnéj kwestyi rozstrzygać mogła itp. Referent obstaje w końcu przy wniosku komisyi i zaleca przyjęcie proponowanego przez nią motywowanego porządku dziennego.

Komisarz rządowy zgłasza się do głosu, wicemarszałek otwiera więc na powrót dyskusyą i głos mu udziela.

Komisarz rządowy, tajny radzca Noah powiada, że hr. Poniński dwie zanosi skargi: najprzód co do niemieckiego adresu i braku polskiego tłómaczenia, potém co do nieprzyjmowania polskich kwitów przez kasę ogniową. Ostatni punkt na żadną nie zasługuje tu uwagę, petent bowiem ani próbował nawet skarżyć się w téj mierze na porządkowéj drodze. Co do adresu i tłómaczenia, adres winien być zawsze niemiecki, tłómaczenie zaś polskie do reskryptów ex officio wydawanych, wtedy tylko wedle regulaminu z r. 1832, dołączać należy, jeźli interesent do poprzednich swych podań niemieckiego nie używał języka. Tymczasem komisya, mylnie pojmując przepis regulaminu, przyjmuje, że wolno wtedy tylko władzom zaniechać dołączenia polskiego tłómaczenia, jeźli interesent w téjże saméj sprawie niemieckie robił podania. Takiemu wykładowi regulaminu sprzeciwia się stateczna praktyka równie jak brzmienie regulaminu. Dla tego należy przejść nad petycyą do prostego porządku dziennego.

Wicemarszałek ogłasza, że ksiądz Respądek złożył tymczasem do laski wniosek żądający przekazania petycyi hr. Ponińskiego rządowi do uwzględnienia. Wniosek ten jest należycie poparty. Zgłosił się także p. Bentkowski do głosu dla replikowania komisarzowi rządowemu, ale z drugiéj strony wniesiono powtórnie o zamknięcie dyskusyi. Izba zamknięcie przyjmuje. Wicemarszałek proponuje głosować w takiéj kolei: naprzód za wnioskiem p. Vinckego (prosty porządek dzienny), potém nad wnioskiem komisyi p. Respądka (przekazanie rządowi).

Poseł Kantak objawia życzenie, żeby zacząć od wniosku p. Respądka, gdyż inaczéj polscy posłowie, którzy po odrzuceniu wniosku p. Respądka chcieliby może głosować za motywowanym porządkiem dziennym, byliby prejudykowani w swém głosowaniu.

Wicemarszałek odpowiada, że koléj przez niego proponowana opiera się na regulaminie izby, życzenie więc p. Kantaka nie może być uwzględnione.

Izba przystępuje do głosowania i odrzuciwszy proponowany przez p. Vinckego prosty porządek dzienny, przyjmuje w myśl wniosku komisyi motywowany porządek dzienny. (Brzmienie tego motywowanego wniosku podane jest w nr. 224 Dziennika). Wniosek ks. Respądka tém samém upada.

Dla spóźnionéj pory (jest już 3 godzina po południu) żąda wielu członków odroczenia dalszych rozpraw do dnia następującego. Izba jednak postanawia daléj dyskutować nad pozostającemi jeszcze petycyami językowemi, w skutek czego marszałek izby otwiera dyskusyą nad petycyą p. K. Niegolewskiego.

Dalszy ciąg naszego sprawozdania w téj mierze odkładamy do następnego numeru.

N. Pan raczył mianować pozasłużbowego ministra Bodelschwingha, ministrem skarbu.

Berlin, 3 października. Izba poselska obradowała na dzisiejszém swém posiedzeniu nad etatem administracyi marynarki W ogólnych rozprawach bronił nasamprzód wniosków komisyi sprawozdawca téjże poseł Harkort. Poseł Reichensperger (z Beckum) życzy, ażeby rząd z względu iż przedmiot ten obcym jest zupełnie izbie, chciał przez wręczanie memorandów uczynić go dla niéj przystępniejszym. Mówca konstatuje, że projekt utworzenia marynarki pruskiéj stracił bardzo od niejakiego czasu na popularności. Jest on przekonanym, że Prusy nie są w stanie utworzyć marynarki zaczepnéj, zatém głównem zadaniem bołoby utworzyć siłę morską ku obronie odpornéj. Ponieważ i komisya z tego zapatrywania wychodzi, przeto mówca wnosi, ażeby przyjęto projekty komisyi. Poseł Kerst twierdzi, że minister wojny wcale nie ma czasu zoryentować się na polu, które długoletnich studyów potrzebuje, szkodliwą jest, że marynarkę traktują z tego samego stanowiska, co siłę lądową. Izba przyjęła wnioski komisyi.

— N. Pan wraca wedle nadeszłéj tu depeszy telegraficznéj jutro wieczorem z Baden-Baden.

— Wedle wiadomości paryskich zamierzają Francya i Prusy wynieść wzajemnie swe poselstwa w Berlinie odnośnie w Paryżu do rzędu ambasad.

NIEMCY.

Zasiadał obecnie w Wejmarze znów tak nazwany przedwstępny parlament niemiecki, złożony z deputowanych Niemiec głównie północnych, austryaccy bowiem Niemcy nie chcieli w nim brać udziału, i osobno mają się z swemi adherentami zebrać w Frankfurcie. Pisze o tém zebraniu Kreuz Ztg. dosłownie: „Najszlachetniejsi mężowie' Niemiec, którzy przed dwoma tygodniami w Wejmarze ucztowali bajtałaszkując w charakterze „ekonomów politycznych," tamże znowu da capo rozpoczęli zabawę jako „parlament przedwstępny," aby za jaki tydzień w Koburgu jako „Społek Narodowy" rok ten zakończyć. Zawsze to matactwo toż samo, choć nazwa się zmienia. Trudno wierzyć, ale prawda, że ludziom tym zapewne się zdaje, iż potrafią frazesami szumnemi stworzyć „jedność niemiecką." Nieźle przypomina BBZtg. owego bystrego scholtyka, który żądał owocu, ale ani jabłek, ani śliwek itp., lecz owocu po prostu. Do takiego więc dojdzie rezultatu każdy kto się zabiera do obrad nad jednością niemiecką, ale ani nad kwestyą celną, ani nad zebraniem delegatów, ani nad innemi kwestyami specyalnemi.

Tak się wyraża o usiłowaniach sprowadzenia jedności niemieckiéj pruski organ feodalny. Spokojniéj zapatruje się na sprawy niemieckie w ogólnym poglądzie pod niejednym względem bardzo różowym, korespondent do Czasu z nad Renu. Mówi on pomiędzy innemi:

Przebiegając wzdłuż i wszerz Niemcy, i zwracając uwagę na ruch, który dziś ich umysłową spokojność zakłóca, z wyjątkiem może elektoratu Heskiego i Meklemburgii wszędzie uderza w życiu materyalném rosnąca pomyślność, kwitnące rolnictwo, rozwijający się przemysł, w umysłowém poszanowanie i wzrost nauk, wykształcenie ludu upowszechnione, piśmiennictwo swobodne i czynne; w życiu cywilném i politycznem, zupełne bespieczeństwo osób i własności, wolność słowa i pisma, forma reprezentacyjna w każdém państwie ustalona, i ustawy konstytucyjne szczerze przez rządzących przyjęte i wykonywane, zapewniające porządek połączony z zupełną swobodą. Uważając więc Niemcy czy w całości czy w pojedyńczych ich częściach, twierdzić można, że naród ten doszedł do stopnia pomyślności i szczęścia ogólnego, jaki może ani w Anglii ani w Francyi osiągniętym dotąd nie został. Jednakże mimo tego kwitnącego bytu, i powszechnego postępu, spostrzegać się daje dzisiaj więcéj niż kiedykolwiek niepokój w myślach, żądza zmiany, gorączka umysłowa. Krzyżują się i ścierają dążenia i usiłowania, wrą namiętności i mniemać można że Niemcy zbliżają się do zupełnego przeistoczenia politycznego. Jedność narodowa jest tym celem ku któremu popycha prąd opinii publicznéj. Są bez wątpienia umysły pragnące téj jedności, które formę monarchiczno-reprezentacyjną za niedostateczną uważają, które dążąc do zjednoczenia politycznego całych Niemiec dążą do rzeczypospolitéj, lecz większość w tém stronnictwie lecz znaczna część stowarzyszenia narodowego, ma na celu potęgę zewnętrzną Niemiec, znaczenie polityczne jakie w świecie otrzymać mógłby ród niemiecki jedno państwo stanowiący. Miłość własna narodowa podrosła do dumy, rzuca Niemcy na drogę niebespieczną, mogącą nawet chwilowo na szwank narazić ich pomyślność moralną i materyalną. Prusy od niejakiego czasu wypuściwszy z rąk kierunek tych dążności, ułatwiły Austryi odzyskanie przewagi... Dziś ze zmianą ministeryum w Berlinie zmieni się zapewne polityka rządu pruskiego co do sprawy wewnętrznych Niemiec i rozpocznie się silniejsze działanie przeciw wpływowi Austryi. P. Bismarck-Schönhausen jeżeli wiernym swojemu systematowi politycznemu pozostanie, będzie w obrażał politykę sprężyście zachowawczą wewnątrz, rzutką i rozchliwą zewnątrz, otwarcie nieprzyjazną Austryi, poszukującą ścisłego związku na prawo i na lewo z Francyą i z Rosyą. Jedność niemiecka o tyle tylko poparcie w nim znajdzie, o ile się obróciła na korzyść hegemonii Prus. Tymczasem Austrya korzystała z wątpliwego postępowania rządu pruskiego, i z czasu który on wśród wahania zmarnował. I w sprawie związku celnego, i w sprawie reorganizacyi rzeszy niemieckiéj znacznie uczyniła postępy. Chociaż w pierwszéj niektóre państwa a między innemi miasto Frankfurt oświadczyły się za traktatem francuskim, przecież gabinet wiedeński zdołał inne rządy niemieckie zachwiać w gotowości przystąpienia do niego. I tak rząd badeński przesłał niedawno do Berlina notę z oświadczeniem, że wprawdzie nie skłoni się nigdy do związku z któregoby Prusy wyłączyły się, lecz że jeograficzne położenie kraju, nie dozwala mu także należeć do Zollvereinu do którego gobyl królestwa południowe Bawarya i Wirtemberg nie przystąpiły. Nadto minister saski p. Beust, najżarliwszy stronnik wolności handlowéj i traktatu francuskiego, udał się do Wiednia, w celu jak mówią, usprawiedliwienia się tamże z spiesznego oświadczenia się za umową francusko-pruską i w chęci porozumienia się w tym przedmiocie z rządem cesarskim. Co do planu Austryi reorganizacyi władzy związkowéj, ten wielu rządów przyzwolenie pozyska. P. Pfordten poseł bawarski przy rzeszy niemieckiéj przygotował sprawozdanie które mu polecone zostało i które Bundestagowi wkrótce po jego otwarciu to jest po 7 października przedłoży. Podczas feryi Bundestagu

---

w jednym z ostatnich listów, „historyą powstania, musiałem wejść w stosunki z ludźmi, którzy rewolucyą rządzili i zgubili, z dawnymi nieprzyjaciołmi mymi. Ci ludzie, licząc w to całą partyą, która się w Paryżu znajduje, zachowali dziś więcéj zimnéj krwi, taktu, zdrowego rozsądku i sumienia, jak rewolucyoniści. Oni jedni z całéj emigracyi nie kłócą się z sobą i nie obmawiają nawzajem. Ja na to zostaję z nimi w dobréj harmonii, bo potrzebuję od nich materyałów; co jednak żadnego wpływu na dzieło moje nie ma, mieć nie będzie, ani może, bo ja piszę bezinteresownie." „Jedni," ciągnie daléj, „rzucają klątwę na ks. Czartoryskiego, drudzy się temu opierają i słusznie, bo kiedy ten człowiek mógł szkodzić sprawie naszéj, pozwolono mu wszystko czynić w rewolucyi; dzisiaj, kiedy jéj już szkodzić nie może, a dopomódz chce, i ma po temu wpływy za granicą, nie widzę, dla czegoby miano dość późną i bezskuteczną zemstą od czci i wiary odsądzać." Nie wiadomo, czy czasem tym nowym sto unkom, w jakie autor wszedł pod koniec życia, nie przypisać, iż historya powstania z r. 1831 kończy się już na drugim tomie. „Tom trzeci mego dzieła," pisze Maurycy z Auxerre, na miesiąc przed śmiercią, „już gotowy, lecz jeszcze nie wydrukowany." Daléj znajdują się w ciągu korespondencyi liczne wzmianki, że wszystkie papiery po śmierci Maurycego opieczętowano i odesłano do Paryża. Czyżby tedy trzeci tom historyi powstania nie znajdował się może w Bibliotece polskiéj lub w jakich prywatnych ręku w Paryżu i czyżby w takim razie naród dla własnéj nauki i korzyści nie miał prawa żądać ogłoszenia dalszego ciągu dzieła wielkiego pisarza? Nawiasowo powiedziawszy, znajduje się téż jeszcze gdzieś w kraju drugi tom Historyi literatury polskiéj w XIX wieku w rękopiśmie. Listy Maurycego częste o nim zawierają wzmianki.

A teraz kilka słów jeszcze tylko o osobistych i codziennych stosunkach braci Mochnackich, o ile przez ogłoszenie ich drukiem, stały się poniekąd własnością publiczności.

Najsmutniejsza to i najtragiczniejsza bez wątpienia strona owego zbioru listów

Najbystrzejszy, choć zapoznany i pozbawiony wszelkiego wpływu mąż stanu naszego powstania w r. 1831, autor najznakomitszego dzieła politycznego, jakie literatura polska posiada, jeden z twórców nowożytnego stylu polskiego, pozostaje wraz z bratem, młodszym od siebie majorem Kamilem, często w dokuczliwéj nędzy. Chudy żołd emigrancki nie wystarcza na utrzymanie życia w Paryżu. Bracia Mochnaccy odbywają wędrówki po różnych miastach Francyi, częścią dla zyskania swobody i czasu do wykończenia dziejów powstania, częścią z prostego względu na taniość życia. Księgarz lwowski Milikowski i poseł Chełmicki wchodzą wprawdzie z Maurycym w stosunki co do Historyi powstania i dają jakiekolwiek zaliczki, ale pierwszy płaci bardzo skąpo, a drugi niedotrzymuje autorowi warunków. Nie dosyć na tém, dochodzą obu braci z kraju od bawiących w Galicyi rodziców jak najsmutniejsze wiadomości. Rodzina Mochnackich, straciwszy przez rewolucyą w 1831 i tak dość szczupłe mienie, pozostaje w Galicyi również w dokuczliwéj nędzy, na cudzéj niemal łasce. Wśród takich okoliczności zapada słabowity Kamil na suchoty i mimo troskliwéj opieki doktorów Marcinkowskiego i Rostkowskiego, umiera w sierpniu 1833 w Hyères, dokąd go samego wysłano, bo Maurycy podzieliwszy się z bratem emigranckim żołdem, nie miał za co bratu towarzyszyć. Śmierć Kamila wpłynęła nader szkodliwie na wycieńczone i tak już pracą i wyczerpującemi namiętnościami politycznemi zdrowie Maurycego. Dopóki żył Kamil, a bracia byli razem, nie było biedne i nędzne ich życie emigranckie pozbawione pewnych przyjemności, miłych i swobodnych chwil. Maurycy grał znakomicie na fortepianie, dawał koncerta dla bogich i zyskiwał prócz poklasków, wstęp do towarzystw francuskich, gdzie z bratem Kamilem i przyjacielem Michałem Poczaszyńskim, pożądanymi zawsze byli gośćmi. Niedyskretny Kamil wydaje nawet Maurycego przed rodzicami z niewinnych zdobyczy w świecie damskim miasta Metz.... Obaj bracia, najlepsi synowie, jak widać z ich listów, układają mimo osobistej biedy i kłopotów plany sprowadzenia do Francyi ojca wraz z najmłodszym bratem i tworzą sobie w poczciwéj wyobraźni zamki na lodzie szczęśliwego rodzinnego pożycia. Ze śmiercią Kamila gaśnie jednakże widocznie i lampa Maurycego. Choroba serca, na którą później umarł, postępuje szybkiemi krokami; utrzymuje go jedynie gorliwa praca i myśl dokończenia Historyi powstania, któréj cztery tomy obiecuje. Zwiększająca się słabość nie pozwala jednakże doprowadzić zamierzonego dzieła do końca. Maurycy umiera w Auxerre 20 grudnia 1834. Nieszczęśliwa matka dopisująca swe własne uwagi do listów majora Dębowskiego i porucznika Walewskiego, donoszących o zgonie Maurycego, opowiada, że ojciec zmarłych po długiem trwaniu nieméj rozpaczy wyrzekł słowa odzywającéjsię w chwili najwyższéj téj boleści, dumy rodzicielskiéj: „Wstyd przeżyć takich synów." A czyż można zarzucić niesłuszność téj niewinnéj pysze odzywającéj się nad grobem dwóch zaledwie trzydziestoletnich synów, z których pierwszy był wymownem chociaż niezrozumianém niestety streszczeniem rozumu stanu w najważniejszéj może chwili naszego narodowego istnienia, a drugi mimo nader młodego wieku zasłużonym ojczyznie żołnierzem, rokującym w razie nowych wypadków jak najpiękniejsze nadzieje

cował on nad niém w Hamburgu, gdzie się także bar. Kübeck, poseł austryacki i prezydent związku, znajoował. Obaj ci inistrowie ciągle porozumiewali się z sobą, i to sprawozdanie wspólną obu pracę uważać można. Bar. Kübeck świeżo opuił Hamburg, udając się do Wiednia, gdzie przed otwarciem undestagu ostatnich instrukcyi od ministra spraw zagranicznych zasięgnie.

Zapał do jedności narodowéj pochodzi bez wątpienia Niemczech z głębokiego uczucia i zamiłowania narodowości. zadziwieniem więc i z smutkiem uważać można, że kiedy rawa włoska żywe acz jałowe współczucie tu obudza, polska ojętność tylko, albo niechęć spotyka. Nie mówiąc o Prusach, udno pojąć, dla czego równie nad Renem i Menem jak nad reą i Odrą uznanie uczucia narodowości polskiéj, tak jest udném i niechętném. Upatrywać jéj przyczynę należy w nieiści Niemiec do Francyi. Podług wyobrażeń niemieckich, ród polski prawa swoje odzyskawszy, stałby się naturalnym rzymierzeńcem, koniecznym towarzyszem broni francuskiego sarstwa. Sprawami więc polskiemi mało się tutejsze dzienki zajmują, a ostatnie wypadki warszawskie nie sprawiły tego rażenia jakie powinien wywołać każdy gwałt w jakiekolwiek leczony pozory.

FRANCYA.

Paryż, 30 września. Wydział tymczasowy stowarzyszenia datkowego ogłosił pierwsze sprawozdanie z swoich czynnoi, jak następuje:

„Stowarzyszenie podatkowe zawiązane 2 marca 1862 doszło dziś do 473 członków. Wzrost tak pomyślny, kłada na wydział obowiązek choć krótkiego zdania sprawy ogólnego obrotu przychodów i wydatków; rachunki zaś komletne dopiero po końcu roku będą mogły być złożone. Otóż eczone osób 473 zapisały corocznego podatku fr. 16,420. Na po dzień 10 września opłacono fr. 10,009. Z ofiar jednozowych tak ogólnych jak z celem oznaczonym wpłynęło fr. 288. Ogółem fundusz stowarzyszenia wynosi fr. 21,708.

Dochody stałe. Na sesyi ogólnéj wydziałn z poborami paryskiemi dnia 2 lipca, przyjęto za zasadę, że ile razy najdzie się w kasie z podatku suma znaczniejsza, suma ta sporządzoną zostanie w następującéj pro orcyi: — 2/8 jako ndusz zapasowy na „Bons du Trésor;“ 2/8 na uczniów do koły batignolskiéj; 1/8 na dziewczynki w Domu św. Kazierza; 3/8 na weteranów. Na téj zasadzie z wpłynionych 10,000 przypadałoby:

a. Na Bons du Trésor.	2,500	10,000
b. Szkole batignolskiéj na chłopców. .	2,500	
c. Domowi ś. Kazimierza na dziewczynki.	1,250	
d. Na weteranów.	3,750	

Rozdział ad *a*, *b*, *c*, prawie w całości dokonany. Co do t tniéj kategoryi ad *d*, na 3,750, zapłacono tylko 1,000, postałość 2,750 pochodzi stąd, że zwyczajnie wypłata w téj kagoryi następuje dopiero po umieszczeniu kandydata w Domu eteranów. Oprócz tego, pozostałości téj była inna jeszcze zyczyna. Odebraliśmy z departamentów nade zasmucające iadomości o stanie wielu żołnierzy naszych. Przedstawiliśmy raz rzecz tę Domowi św. Kazimierza, aby kilku z nich jak ajprędzéj mogło być umieszczonymi. Napotkaliśmy trudnoi, które chociażby się z czasem dały usunąć, umieszczenie ołnierzy znacznieby się opóźniło. W trosce o tych braci, zeraliśmy się razem z komisyą weteranów, świeżo zawiązaną której niżéj) na wspólną naradę, w skutek któréj wypadło, nim się coś innego nie obmyśli, tymczasowo wyznaczyć naży dla każdego żołnierza kwalifikującego się na weterana, ensyi emerytalnéj miesięcznéj od 10 do 15 fr., co 1go w kadym miesiącu przez poborcę departamentowego za kwitami ypłacać się mającéj. Na taką pensyą przyjęto dwóch podocerów i dwóch żołnierzy, o innych zażądano bliższych obśnień.

Dochody niestałe. Co do ofiar jednorazowych, najększa z nich część wpłynęła z celem oznaczonym na starów. Przychód ten jako niestały, niemógł być użyty ani na mieszczenie w domu weteranów, ani na pensye emerytalne. hociaż oddany do dyspozycyi wydziału, wedle aktu założenia ie mógł być przez niego rozdzielanym. Owoż kilku członków owarzyszenia, dających całe swém życiem zupełną gwaranią sumienności, raczyło wziąć tę służbę na siebie, i zawiązało ię pod dniem 31 sierpnia w komisyą weteranów. Komisya ta łada się z pp. Józefa Zaleskiego, Teofila Januszewicza, Józefa Święcickiego, Sylwestra Staniewicza i Rufina Piotrowkiego. 4,000 fr. z kategoryi na starców w kasie stowarzyszeia oddane zostały do dyspozycyi komisyi, która wydała już od ebie okólnik 8 września r. b. i ma zamiar z końcem października rozdzielenia dokonać. Jeżeli stowarzyszenie podatkowe zrastać będzie i nadal jak dotąd (lista ostatnia dowodzi, że kraj zaczyna w niém brać udział) i przybierać coraz obszerniejsze rozmiary, komisya rzeczona w miarę potrzeb oczywiście ozszerzać będzie swe czynności opiekuńcze nad weteranami. ofiar, dano na założenie menażu dla młodzieży nie mającéj rzytułku, na ręce p. Seweryna Elzanowskiego 300 fr.

Wydział odebrał kilka żądań o wsparcie, którym zadosyć czynić nie jest w stanie, będąc ograniczony aktem założenia. towarzyszenie podatkowe nie jest ani Towarzystwem dobroczynności, ani też Tow. wzajemnéj pomocy. Emigracya polska największém wysileniem jednéj setnéj części swych potrzeb ama przez się załatwić nie może. Jako cząstka narodu w rozroszeniu winna przedewszystkiem wybierać potrzeby najbliżéj Polskę obchodzące, można powiedzieć potrzeby ściśléj polityczne, oć Polska jest i w nas, i my ją acz w odrobinie zastąpić usiłuemy. Polskę obchodzi najprzód starzec wysłużony, bo mu winna wedle narodowéj tradycyi, nas obowiązującéj, Panis bene merentium. Jeżeli mu go na dzisiaj w całości dać nie może, niechże mu przynajmniéj jakąś ulgę przyniesie; sama pamięć nim, już mu osłodzi w utrapieniach starości ostatnie chwile ywota jego: pamięć o wysłużonych ściąga błogosławieństwo Boże na sprawę. Polskę obchodzi potém dziecię-sierota, a miarowicie chłopczyk, gdyż jeźli zawczasu nie wejdzie do instytucyi polskiéj, stracon będzie na zawsze dla kraju. Stowarzyszenie nasze zawiązane po wypadkach warszawskich 1861, wzruszających do głębi każdą duszę polską, oparte na uczuciu obowiązku, nazwało się podatkowém, dla tego że przeznaczeniem jego było i jest, acz w szczupléj cząstce, spłacanie długów narodowych. Na taki cel podatek narodowy był najstósowniejszym. Podatek nasz jest niewątpliwie rzeczywistszym podatkiem niż podatki w państwach w stanie normalnym opłacane. Taki bowiem podatek jest wyraźnym znakiem naszego poddaństwa naszéj najjaśniejszéj pani, Polsce; jest affirmacyą naszego tu bytu, jakim przedewszystkiém służymy ojczyźnie; jest zarazem ogólnym, jedynie na dziś możebnym, łącznikiem nas wszystkich rozproszonych po za krajem, i z krajem. Niektóry rodacy z departamentów przysyłają nam pieniądze bez deklaracyi, pieniądze takie zapisujemy do kategoryi ofiar. Na liście podatkowéj umieszczamy tych tylko co własnoręczne zobowiązania ciągłéj opłaty nadsyłają, są one albowiem jedną z głównych cech rzeczywistego podatku. Powtarzamy najusilniejszą prośbę o listę zamieszkałych Polaków w departamentach, o listę weteranów i kaleków, o listę dzieci, a o ile to być może, i o listę zmarłych na emigracyi.

Kończąc ten rodzaj sprawozdania, a raczéj doniesienia o stanie Stowarzyszenia, nie potrzebujemy dodawać, żeśmy w początkach rozwijania naszéj wspólnéj roboty, i jak przy założeniu tak i dziś nie wiemy rozmiarów, jakie Stowarzyszenie przybrać z czasem będzie mogło. Rezultat widoczniejszy działań Stowarzyszenia obejmuje następujący wykaz osób na funduszu podatkowym umieszczonych w instytucyach i na pensyi emerytalnéj:

W szkole Batignolskiéj. 1. Bednarek Maciéj, syn ołnierza z Bomarsund, bez ojca i matki, z Anglii; 2. Chmielewski Robert, syn niedawno zmarłego członka Stowarzyszenia, Erazma Chmielewskiego, z Noyelle-sur-Mer (Somme); 3. Piechocki Aleksander, syn wachmistrza jazdy płockiéj, bez matki, z Verdun (Meuse); 4. Łękowski Władysław, bez ojca, z Tarbes (Hautes-Pyrénées); 5. Gasztowtt Kasper, bez ojca, z Nevers (Nièvre); 6. Błociszewski, syn kapitana kawaleryi niedawno zmarłego, z Paryża; po fr. 500 na osobę.

W domu św. Kazimierza. a. Dziewczynki: 1. Sapińska Wiktorya, z Frondefond (Corrèze); 2. Jasińska Stanisława, z Paryża; 3. Piotrowska Anna, z Evreux (Eure); 4. (Nazwisko jeszcze nie podane); po fr. 300.

b. Weterani: 1. Radoszewicz Michał, lat 58, z korpusu inżynieryi, od 18 lat sparaliżowany, z Paryża; 2. Kiswardyn Jan Ignacy, kapitan kawaleryi, żołnierz z pod Somossiera, lat 75, z Paryża; po fr. 500.

Na Pensyi emerytalnéj. 1. Tomaszewski Wincenty, podoficer z 4° ułanów, lat 84, służby 56, z Troyes (Aube); 2. Bekierski Jan, żołnierz z 6° pułku piechoty, lat 63, rany ciągle odnawiające się, z Troyes (Aube); 3. Wołoka Kazimierz, żołnierz, lat 71, służby 51, wzrok podupadły, z Bordeaux (Gironde); 4. Filipiak Stanisław, podoficer, lat 66, służby 42, ranny pod Ostrołęką, często szpitale zalegający, z Le Mans (Sarthe); od 120 do 180 fr.

Paryż, 15 września. (podp.) Prezes, Bohdan Zaleski. Kasyer, Władysław Laskowicz. Kontroler, Józef Dybowski. Sekretarz, Karól Królikowski. Zastępca sekretarza, Artur Sienkiewicz.

L **Paryż**, 1 października. Ukazał się parę dni temu w Brukseli i do Paryża już doszedł pierwszy numer dziennika la Cloche. Będzie to tłómaczenie peryodyczne londyńskiego Kołokoła.

„Dnia 20 września rb.“, odzywają się na wstępie numeru wydawcy, „przypada tysiącletnia rocznica istnienia Rosyi. Zdaje nam się, że nie możemy wybrać stósowniejszéj daty, aby oznajmić publiczność z usiłowaniami kilku wyższych umysłów pracujących około dobra wielkiego ludu. Zdawna już dziennik rosyjski Kołokoł znany i rozgłośny wychodzi w Londynie. Przedsiębierzemy dawać tłómaczenie tego pisma dla całéj Europy. Rozprawy nie ścieśnione cenzurą, a toczące się w interesie 60milionowego ludu, zasługują na sympatye wszystkich ludzi serca. Aby dać poznać czytelnikom kwestye traktowane przez Kołokoła, podamy w naszych pierwszych numerach niektóre ważniejsze artykuły z lat ostatnich; późniéj dawać będziemy tłómaczenie rosyjskiéj edycyi w miarę jak się ona ukazywać będzie na widok.“

Jest w tym numerze wstępny artykuł Herzena, daléj znany i ciekawy list Martjanowa do Aleksandra II, wreszcie wyciągi z artykułu Klaczki o Rufinie Piotrowskim.

Ta brukselska publikacya przyczyni się nie mało do rozpowszechnienia w Europie idei, któremi Herzen i jego przyjaciele z rządem petersburskim walczą: zapewne jest ona nader niemiłym dla tego rządu faktem. Przecież równie nieprzyjemne, kto wie czy nie dotkliwsze odbiera Petersburg ciosy, ile razy które z poważnych i istotny wpływ mających pism francuskich dotknie gruntowniéj a trafnie tego krytycznego położenia w jakiém znajduje się dziś Rosya, położenia, które coraz trudniéj ukryć jéj przed Europą przychodzi. Pamiętają zapewne czytelnicy polscy artykuł pana de Mazade w styczniowym jeszcze poszycie Revne des deux mondes; otóż po upływie 8 miesięcy wychodzi wreszcie w Petersburgu i Paryżu na ten bolesny dla moskiewskich rządów artykuł, dość obszerna odpowiedź.

La Russie jugée par un Russe en réponse à la Russie jugée par Mr. de Mazade: taki jest tytuł téj urzędowéj, a jak twierdzą, z otoczenia cecarskiego pochodzącéj broszury. Autor wodnistym, chłodnym i kwaśno-dyplomatycznym stylem sili się bronić tego wszystkiego, co dawno już w opinii Europy potępione, lecz żadnego faktu swego przeciwnika nie zbija i niczém twierdzeń jego nie osłabia. Od pewnego czasu nawet oficyalni obrońcy rządów Aleksandra II, nie kwapili się zbytecznie bronić Mikołaja i jego systemu, a przynajmniéj wstydliwe i wymowne zachowywali w téj mierze milczenie: autor wymienionéj broszury wziął przecież na siebie jakoby rehabilitacyą Mikołaja.

„Cesarz Mikołaj w swéj prawości wielkodusznéj nie rozumiał co to jest z sumieniem własném w układy wchodzić. Wierzył on szczerze i szedł za tém przekonaniem, że cnota tak na tronie jak w życiu prywatném powinna być podstawą i pobudką każdego działania. Jedyny zarzut jaki można mu zrobić, to chyba ten, że kochał i pragnął urzeczywistnić ideał (!?) niepodobny przy polityce naszych czasów. Chcemy tu mówić o téj bezinteresowności i prawości (loyauté) co stanowiły grunt jego charakteru osobistego, i które stawiał zawsze jako wzór tym europejskim rządom, z któremi w styczności był postawiony.“

Ten sposób wystawiania Mikołaja jako rycerza goniącego za ideałem i padającego ofiarą swéj miłości idealnéj w obec nierozumiejącéj go a zimnéj Europy, jest dość nowym, choć wątpię czy przekonywającym dla opinii argumentem. Autor na wiele lepsze argumenta zdobyć się nie może broniąc i rządów Aleksandra II, to téż zostawia tylko czytelnikowi wrażenie, jak trafne, gruntowne a dla Petersburga dotkliwe były twierdzenia, fakta i wnioski, podniesione w artykule publicysty francuskiego.

W sferach petersburskich tylko pewne organa prasy zachodniéj mają przywiléj wywoływać drażliwość i oficyalne obrony. Nie dziwiłbym się gdyby onegdajszy wstępny artykuł Debatów podnoszący adres warszawski i wywiezienie p. Zamoyskiego, spowodował jakie z Petersburga reklamacye lub tłómaczenia. Ten wstępny artykuł oświadczający że postępowanie rządu rosyjskiego powinnoby wywołać przynajmniéj dyplomatyczną interwencyą Zachodu, więcéj waży i większe na opinią zrobił wrażenie niż gwałtowne i najbardziéj przyjazne odzywania się innych dzienników za nami. Tu może nie od rzeczyby było dać polskim czytelnikom w krótkości obraz ważności doniosłości i wpływu różnych dzienników paryskich podnoszących niekiedy w sprawie naszéj swe głosy.

Co do liczby abonentów najpierwsze miejsce zajmuje Siècle, liczba ta bowiem wynosi około 60,000. Siècle największy wpływ wywiera na średnie klasy, rozchodzi się po sklepach i warsztatach, a w braku istotnego republikańskiego organu reprezentuje niby demokratyczną opinią. Gdyby istniały rządy parlamentarne i gdyby ta opinia miała swój wyraz stały a nie erupcyjny jak teraz, to taki Siècle byłby zapewne najbardziéj wpływowym z dzienników. Lecz istotnie ma on daleko więcéj czytelników aniżeli prawdziwego wpływu. W sprawie naszéj jest dosyć grzeczny, ale chłodny; przyczyna tego leży nie w żadnéj ku nam niechęci, ale w tém, że ani jeden z redaktorów podobno wznieść się nie może na wysokość cierpień i powołania Polski.

Najważniejszym i najbardziéj serio dziennikiem jest Journal des Débats. Ważność tę zdobyły sobie Debaty nie tyle przez liczbę abonentów, (mają ich tylko 8000) ale przez stałość swéj pozycyi i wyrobione od lat 50 stanowisko. Ktokolwiek polityką się trudni, tak we Francyi jak za granicą, niezawodnie pilnym jest i stałym Debatów czytelnikiem. Strona literacka starannie redagowana i wspierana najznakomitszemi talentami nie mało dziennik ten podnosi i dodaje mu wziętości. Gdy wszystkie inne dzienniki zależą od akcyonaryuszów, Debaty są własnością jednéj familii, możnaby powiedzieć dynastyi Bertinów. Niezależność swą umiały one zachować nawet za Ludwika Filipa, choć jego politykę popierały, a dzisiaj potrafiły się oprzeć wszelkim usiłowaniom teraźniejszego rządu, który chciał je jeźli nie opanować, to przynajmniéj ku sobie przyciągnąć. Dziennik ten lubo niekiedy w opozycyi z rządem cesarskim, to przecież ile razy chodzi rządowi temu o umieszczenie artykułu z którym w Monitorze występować nie chce, udziela go Debatom. Debaty tak samo jak Revue des deux mondes mimo opozycyi w sprawach wewnętrznych, w zagranicznych kwestyach nie tylko przeciw polityce cesarskiéj nie występują, ale owszem najczęściéj ją popierają. Pewna oględna ostrożność jaką Debaty względem sprawy naszéj zachowują, tém więcéj dodaje wagi każdemu ich odezwaniu się za nami mianowicie gdy to czynią w podobny sposób jak artykuł p. Weiss z 28 września.

Wszystkie inne dzienniki jak Constitutionnel, Patrie i ledwo dyszący Pays, właściwego znaczenia nie mają. Patrie mająca przeszło 30000 abonentów uchodzi za najbardziéj rządową, a nam jest stale i niezmiennie przychylną. Constitutionnel jest jedynym z dzienników który ambasada rosyjska zasila w Paryżu. Zamieścił on znów temi dniami nieprzyjazną nam korespondencyą. Lecz te nieprzyjazne wystąpienia są tak niezgrabne, że bez żadnego wpływu i znaczenia przechodzą. Monde liczący 12000 abonentów, o tyle jest nam przychylny, o ile może sprawy naszéj na rzecz katolicką użyć. Z dzienników liberalnych Opinion Nationale najwięcéj ma po Siècle prenumeratorów, ale jak wszystkie wieczorne, powagi nie ma. Koloryt bonapartystowski robi ją podejrzaną liberałom, a demokratyczne tendencye odstręczają od niéj konserwatystów i umiarkowanych. Więcéj wpływowa jest Presse, a jeden z jéj redaktorów, p. Elias Regnault, stale się kwestyą polską zajmuje i zwykł ją traktować sumiennie i gruntowniéj od innych pisarzy.

Co się tyczy Revues to tylko jedna des deux mondes ma istotnie europejskie znaczenie. Wszystkie próby założenia innych w tym rodzaju publikacyi rozbiły się i nie powiodły. Revue des deux mondes ma to stanowisko między przeglądami co Debaty w pośród dziennikarstwa.

To téż żadne publikacye nie obruszają do tyla i nie obrażają Moskali co nieprzyjazne wystąpienia takiéj Revue des deux mondes lub Debatów. Niedawno Rosyanin p. Poroszyn, autor broszury Une nationalité meconnue, chciał rozprawkę swą koniecznie w Revue des deux mondes umieścić. Redaktor Revue odmówił przyjęcia. P. Poroszyn wydrukował rzecz swoję osobno, a w przedmowie użala się gorzko, że od czasu jak Polacy Revue des deux mondes oblegli, wolne broniące sprawiedliwości słowo miejsca tam znaleść już nie może.

WŁOCHY.

Turyn, 1 października. Conforti, minister sprawiedliwości, otrzymawszy żądane uwolnienie od służby, pożegnał się z podwładnymi mu dotąd urzędnikami swego wydziału i wyjeżdża wkrótce do Paryża i Londynu. Wedle Discussione i Nationalités nie wystąpi żaden inny z ministrów z gabinetu.

— Mazzini przesłał następujący list do ministeryum: „Panowie! Józef Garibaldi jest bardzo chory i znajduje się

w niewoli. Obecnie wcale nie jest na czasie rozbierać przyczyny, które podobne położenie rzeczy sprowadziły. Powiemy jednakże, że w życiu narodów zdarzają się wypadki i natrafiają się ludzie, którzy bez wstydu i hańby nie mogą ulegać prawom zwyczajnym. Takim człowiekiem jest Garibaldi, takim wypadkiem jest ten w skutek którego został mąż ten rannym i wziętym w niewolą. Garibaldi w wszystkich bitwach za jedność Włoch walczył; Garibaldi dla wielu milionów współobywateli jedność tę wyjednał; Garibaldi jest żyjącym symbolem woli narodowéj. Powalono go, nie kiedy przeciwko wam maszerował, ale kiedy wyruszył, ażeby zjednać powagę i uszanowanie dla praw przez was zapowiedzianych a zapieranych przez obcych; nie chciał on naruszać porządku państwa ani programu jego zaczepiać, ale zamierzał raczéj jednemu i drugiemu dać pewną podstawę. Panowie! Możecie pewnie powiedzieć, że przedsięwzięcie to, które Włochy całe z radością powitały, przedwczesném, ale nie kary godném było; mogliście jemu przeszkodzić i je uniepodobnić, ale niepodobna wam karać tego, który je rozpoczął. Całe Włochy są razem z nim zranione i w niewolą wzięte. Żądamy, panowie, uwolnienia Garibaldego w imieniu Włoch, w imieniu wdzięczności, którą my i wy jemu winni jesteśmy. Żądamy, ażeby z swoimi uwolniony został, gdyż niewola jego przypomina Europie historyą Krysztofa Columba. ..., 20 września 1862. Giuseppe Mazzini."

Rzym, 25 września. Piszą stąd do Czasu: Dziś rano w sali królewskiéj w Watykanie odbył się konsystorz publiczny, na który Ojciec św. przybył na sella gestatoria czyli przenośnym tronie, otoczony dworem duchownym i świeckim i poprzedzony przez całe święte kolegium w fioletowych szatach, co wielkiém kołem na ławach pod papieskim tronem zasiadło. Po złożeniu homagium czyli hołdu przez kardynałów, z których każdy z osobna do tronu przystępował i całował Ojca św. w rękę, tudzież po wytoczeniu beatyfikacyi sprawy królowéj Maryi Krystyny neapolitańskiéj, matki Franciszka II przez adwokatów konsystoryalnych, wprowadzono kardynała arcybiskupa z Chambéry. Ten ukląkłszy przed majestatem, ucałował Ojca św. naprzód w stopy, potém w kolana i w ręce, i podniesiony przezeń, otrzymał uścisk, który sam potém oddawał każdemu ze swoich kolegów, obchodząc ich dokoła. Gdy powtórnie do tronu wrócił, papież włożył mu na głowę czerwony kapelusz, który dziś w wieczór doręczony nowemu purpuratowi zostanie, wymawiając piękne wyrazy, co symboliczne znaczenie tego daru tłómaczą. Następnie kardynałowie wszyscy odprowadziwszy Ojca św. na górę, wrócili do sykstyńskiéj kaplicy dla odśpiewania Te Deum zanuconego przez kardynała dziekana. Podczas hymnu św. Ambrożego kardynał Billet leżał twarzą na stopniach ołtarza, a fioletowa ogoniasta szata jego rozwinięta była w całéj długości. Wstawszy zaś udał się ze wszystkimi kolegami swymi do sali tajnego konsystorza, gdzie mu Ojciec św. usta zamknął i otworzył i nadał kardynalski pierścień wraz z tytułem kościoła. Na konsystorzu tym, gdzie żadnéj allokucyi nie było, Ojciec św. mianował kilkunastu biskupów, a między innymi przeznaczył:

Kościół biskupi Amatunty in partibus infidelium, dla ks. Antoniego Gałeckiego kapłana dyecezalnego tarnowskiego, dziekana téjże kapituły, itd.

Kościół biskupi Cytery in partibus infidelium dla ks. Macieja Majerczaka, kapłana dyecezalnego krakowskiego, administratora kieleckiego, wikaryusza apostolskiego w téj części dyecezyi krakowskiéj, itd.

Księża zaś Zwoliński, Topolski i Sobieski, z których dwaj przeznaczeni na płocką i na augustowską stolicę, mianowani być tą razą jeszcze nie mogli, z powodu, iż ambasada rosyjska zwleka nieskończenie złożenie papierów potrzebnych ko kanonicznego procesu.

Ojciec św., jak pisałem do was, znowu się w sprawie kościoła polskiego a przytém i narodu odezwał. O akcie tym głównie przeciwko margrabiemu Wielopolskiemu, czyli właśnie przeciwko rządowi rosyjskiemu przez Piusa IX wystósowanym, a którego ogłoszenia drukiem z niecierpliwością wyglądamy, jeszcze zwlec trochę musimy dokładniejszą wzmiankę.

AMERYKA.

†**Waszyngton**, 12 września. Postrach jaki powstał w skutek wkroczenia konfederatów do Marylandu, stracił moc pierwszego wrażenia, jednakże nie sądzę, aby nasi przywodzcy spali spokojnie. Tydzień temu wszystko co żyło krzyczało na Mac Dowella; dziś nieco wrzawa ustała, a natomiast poczynają sarkać na Siegla. Może Siegel doświadczy losu Sobieskiego, który będąc hetmanem w. koronnym Michałowi Korybutowi bardzo dokuczał, a gdy sam został królem, doznał odwetu. Siegel wysadził Blenkiera, otoczył się Schurtzem. Schimmelpfennigiem, Krzyżanowskim, Stahlem i innymi, ale ci go nie wesprą, bo każdy serdecznie myśli o sobie; wszyscy są już jenerałami, albo wkrótce nimi zostaną.

W dzienniku waszym spotykam wiadomość powtórzoną za którąś z gazet niemieckich, jakoby jenerał Rosenkrantz był żydem polskim, rodem z Pilicy. Otóż jenerał Rosenkrantz, któremu o tém wspominałem, prosi mnie, abym wiadomość tę sprostował. Nie jest on ani żydem, ani Polakiem, ani też rodem z Pilicy, ale katolikiem, a nawet jednym z przywódzców stronnictwa katolickiego, nader silnego, synem oficera amerykańskiego z Ohio, a dawniéj z Nowego Jorku. Już dziad jego przybył do Ameryki za młodu jako kornet, z państwa ówczesnego biskupa trewirskiego. Jene ałł wychował się w szkole wojennéj utrzymywanéj przez Stany Zjednoczone w Westpoint.

Pułkownik Karge bardzo się odznaczył w bitwach nad Rapidem rzeczką, ale dnia 18 sierpnia mocną otrzymał ranę powyżéj kolana. Leżał u mnie ze dwa tygodnie, późniéj wyjechał do Newark (New Jersey), gdzie mu się rana pogorszyła. Mamy tu czterech Polaków rannych chorych, a czterech już wyleczyliśmy; z tych pięciu w domu moim żona moja opatrywała. Obecnie w rozproszeniu wojska bardzo trudno wiedzieć gdzie się nasi obracają. Wczoraj wynalazłem jakiegoś Piotrowskiego, młynarza z Grodziska, który od kilku tygodni leżał tu w pobliskim szpitalu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Śrem, 1 października. W przeszły piątek, t. j. dnia 26 września odbył się publiczny popis tutejszego progimnazyum przed południem od godziny 8 do 1. Przedewszystkiém cieszy nas niezmiernie to postrzeżenie, które uczynić mieliśmy sposobność, że Polacy okazali daleko więcéj interesu dla nowo utworzonego progimnazyum, niż go mieli dla wyższego zakładu naukowego. Widzieliśmy bowiem tą razą polską publiczno ć licznie zebraną, która z zajęciem przysłuchiwała się odbywającemu się egzaminowi publicznemu. Wrażenie, jakie egzamen na zebranéj publiczności sprawił, było, ile nam się zdaje, zadowalniające, bo téż młodzież zakładu dobrze się popisała. Z żalem naszym dowiedzieliśmy się zarazem, że tutejszy zakład nie posiada dotąd żadnego funduszu, by odznaczać nagrodami publicznemi uczniów celujących pilnością, obyczajami i nauką. Dla tego byłoby rzeczą bardzo pożądaną i piękną, a nadewszystko celowi odpowiednią, gdyby przyjaciele i dobrodzieje zakładów publicznych i uczęszczającéj do nich młodzieży, przyszli pod tym względem zakładowi w pomoc. Zakład wszelką tego rodzaju uczynioną ofiarę, bądź to w stósownych książkach, bądź to w zasiłku pieniężnym, przyjmie bez wątpienia z wdzięcznością i wręczy ofiarowane nagrody najgodniejszym uczniom. Przecież i najmniejsza nagroda wręczona będzie nie tylko temu uczniowi, który ją otrzymał, tém większą zachętą do dalszéj pilności i gorliwego przykładania się do nauk, ale i drugim niechybnym bodźcem do naśladowania. W miarę zaś większego zajęcia się dobrem zakładu ze strony publiczności, takowy coraz bardziéj rozwijać się będzie. Pierwsze sprawozdanie tutejszego progimnazyum, które wyszło na św. Michał, zawiera naukową rozprawę „o wyborze senatu rzymskiego", napisaną w języku łacińskim przez profesora Sempińskiego, i wiadomości o szkole, podane w obu językach krajowych przez dyrektora zakładu Stephana. Z wiadomości o szkole podajemy nasamprzód tę uwagę, że językiem wykładowym w klasach VI, V i IV był język polski i niemiecki; daléj że w klasie III dla lepszego zrozumienia zawsze jeszcze używano przy objaśnianiu i tłómaczeniu prócz niemieckiego także i polskiego języka. Grono nauczycielskie składało się z ośmiu członków, tj. z pp. Stephana, dyrektora zakładu, dra Szenica, Sempińskiego, Schlusińskiego, Ulkowskiego, księdza Gałdyńskiego, pastora Balckiego, i nauczyciela technicznego Agtego. Do zakładu uczęszczało 128 uczniów, z których 12 odeszło, tak iż w końcu roku szkólnego było wszystkich uczniów 116. Z tych 116 uczniów jest 67 katolików, 23 ewanielików i 26 stazakonnych. Tym sposobem uczęszcza do zakładu przeważająca liczba uczniów katolickich, najmniéj uczęszcza ewaniel ków. Miejscowych było 70, zamiejscowych 46. W końcu sprawozdania czytamy ogłoszenie dyrektora, że z powodu koniecznych reparacyi w klasach pojedyńczych i zmian mających się wykonać w gmachu szkólnym celem rozszerzenia klasy III i urządzenia stósownego lokalu dla mającéj się otworzyć klasy II nowy rok szkólny rozpocznie się dopiero we wtorek 14 października. W poniedziałek d. 13 października odbędzie się przed południem przyjmowanie a po południu egzamen mających być przyjętych uczniów. Z naszéj strony nie mamy nic więcéj do nadmienienia, jak tylko to, o czém już dawniéj wspominaliśmy, tj., aby każdy z rodziców i opiekunów w naszych i sąsiednich powiatach zamieszkały, uważał odtąd za święty obowiązek oddawać swych synów i pupilów do tutejszego progimnazyum, a to tém bardziéj, że do katolickiego gimnazyum w Poznaniu dla przepełnienia klas nowych uczniów nie przyjmują. Im więcéj zaś zakład tutejszy liczyć będzie uczniów katolickich, tém prędzéj uzyskamy od rządu otworzenie czwartego tak bardzo potrzebnego gimnazyum katolickiego. Nadmieniamy zarazem, że wszelkie podarunki w książkach lub przyrządach naukowych, ofiarowane dla ubogiéj jeszcze w zasoby biblioteki uczniów progimnazyum przyjmie z największém podziękowaniem dyrektor zakładu p. Stephan, lub bibliotekarz gimnazyalny dr Szenic. Zwracamy jeszcze raz uwagę interesowanych w tém kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego, którzy mają kwalifikacyą do wykładu historyi powszechnéj i języka niemieckiego lub też języków starożytnych, na to, aby nieomieszkali przesłać podań swych do tutejszego magistratu, skoro tylko ogłoszony zostanie konkurs o nowo utworzoną posadę nauczyciela gimnazyalnego, do któréj tymczasowo przyłączoną jest płaca roczna 400 tal. z tym warunkiem, że miejsce to wkrótce będzie polepszone.

Wiadomą jest czytelnikom z dawniejszego naszego doniesienia, że rejencya nie potwierdziła wyboru tutejszego kamelarza, p. Tadrzyńskiego, na niepłatnego członka magistratu i w skutek tego nakazała nowy wybór członka. Rada miejska wszelakoż obstając jednogłośnie za ważnością pierwszego wyboru zaprotestowała przeciwko takowemu rozporządzeniu rejencyjnemu i nie widziała się być spowodowaną do przedsięwzięcia nowego wyboru. Tymczasem magistrat z odesłaniem protestu do rejencyi się opóźnił, a taż opierając się na tém, że czas prawny do przesłania protestu upłynął, takowy odrzuciła i poleciła radzie miejskiéj przystąpić do nowego wyboru. Jakoż temi dniami nowy przedsięwzięto wybór; niemieccy i żydowscy członkowie rady namyślili się tą razą inaczéj i głosowali na kandydata niemieckiego. Z polskich członków nie przyszło dwóch na posiedzenie, chociaż wszyscy wiedzieli, że idzie o wybór nowego członka magistratu. Z powodu więc nieprzybycia owych dwóch członków polskich, którzy, gdyby byli przyszli na sesyą, byliby większość rostrzygnęli za p. Tadrzyńskim, wybrano w miejsce p. Tadrzyńskiego kogo innego.

W téj chwili powiadają na mieście, że wczoraj wieczorem między szóstą a siódmą godziną borowy z Niesłabina, majętności należącéj do p. Bieczyńskiego, napotkał w tamtejszym boru Tomasza Dygiera, wyrobnika z Zbrudzewa, drzewo rąbiącego, a strzeliwszy do niego, na miejscu go zabił. Strzał przeszedł niżéj łopatki do płuc. Zabity miał dopiero 22 lata, i swoją pracą zarabiał na utrzymanie żony, dzieci, teściowéj i starego ojca. Borowego osadzono w tutejszém więzieniu. Śledztwo zapewne wykryje, czy w istocie jest winny, czy też tylko smutny zdarzył się wypadek nieprzewidziany.

Wiadomości literackie

— P. H. Sk. podaje w Gaz. Polskiéj spis następujący prac świeżo zgasłego Syrokomli:

1. Poemata Klemensa Janickiego (przekład z łacińskiego). Wilno 1849 roku, w ósemce małéj, u Zawadzkiego.

2. Dzieje literatury w Polsce od pierwiastkowych do naszych czasów. Pokrótce opowiedział Ludwik Kondratowicz. Wilno 1851 i 1852. T. II. str. 360. (Pierwszy tom już przełożony na język rosyjski.)

3. Przekłady poetów polsko-łacińskich: Klemens Janicki (edycya 2ga), Jan Kochanowski, M. K. Sarbiewski, F. Klonowicz, M. Smogulecki. Warszawa i Wilno (druk. tylko w tém ostatniém.) 1851—1852. Tomików 6 dwunastkowych, u J. Zawadzkiego.

(Tu, z Janickiego 76 opuścił 12; obok Roxolanii Acerna wydrukował i tekst oryginału, który był b. rzadki, bo raz go wytłoczono 1854 r. Przełożył także kilka wierszy Jędrzeja Krzyckiego. Tłómaczenia te chwali nawet i Bartoszewicz.)

4. Historya rewolucyi francuskiéj 1789 r. przez Poujoulat. Przełożył i notami objaśnił W. S. 1851. Wilno 2 tomy z rycinami na stali zagranicznemi.

5. Coyer. Historya Jana Sobieskiego. (Do przekładu Dobrowolskiego, bezimiennie wydanego przez T. Glücksberga, dodał uwagi i objaśnienia. Wilno 1852. T. 2.

6. Gawędy i rymy ulotne. 1853. Wilno (choć wydrukowano „Warszawa") w 16ce. Część I gawędy str. 176. Cz. II rymy ulotne str. 95 (u Zawadzkiego i Węckiego).

7. Gawęd i rymów ulotnych poczet nowy, z portretem autora litografowanym u M. Fajansa. Wilno 1854 str. 121. M. Orgelbrand drukuje obecnie w druk. Gaz. Pol. w Warsz. wtóre tegoż oddziału wydanie, z nadpisem: „Poczet drugi".

8. Gawęd, rymów ulotnych i przekładów poczet III. Wilno 1846, str. 247 u Zawadzkiego.

9. G. i R. U. poczet IV. Wilno 1856 str. 175 u R. Rafałowicza. Tu na czele mieści się wtóre wydanie „Kęsa Chleba" (patrz niżéj pod liczbą 17).

10. G. i R. U. poczet V. Wilno 1857, u księgarza A. Assa. (w 16ce).

11. G. i R. U. poczet VI. Wilno 1861 str. 85 nakładem Gałkowskiego, w 16ce.

12. Wędrówki po moich niegdyś okolicach. Wilno 1854 w 8 z litografią na tyncie zamku Mirskiego, u Fajansa wykonaną. N Zawadzkiego.

13. Urodzony Jan Dęboróg. Powieść wierszem 1854. Peters. u B. Wolffa. Wydanie 2 pomnożone. 1855 u Assa w Wilnie. Ta nabyte 3cie przez M. Orgelbranda, ale nie wydane.

14. Dwie koronacye Sasów, Augusta II i Augusta III królów skich, ze współczesnego rękopismu, z przedmową i kilku objaśnie mi: Wilno 1855 u J. Zawadzkiego.

15. Sen wieszcza (czyli Wiliam Szekspir) opera we 3 aktach dług francuskiego przerobiona do muzyki S. Moniuszki. Wilno 18

16. Dwie gawędy: Spowiedź pana Korsaka (drukowana wprz częściowo w Gaz. Warsz.) i Pan Marek w piekle. 1854. Wilno, u A

17. Kęs chleba, gawęda. 1855. Wilno, u T. Glücksberga. W nie pierwsze (patrz nr. 9).

18. Margier, poemat z dziejów Litwy. Wilno 1855, u R. Raf wicza w 8ce.

19. Córka Piastów. Poemat. 1855 Wilno, u Rafałowicza. (Je z nowszych historyi literatury polskiéj, wydrukowała Góra Pias Litera nocet, litera docet).

20. Baka odrodzony. Wilno 1855 z rycin. litograf. (u M. Or branda).

21. Chatka w lesie, dziwactwo dramatyczne w 5 ustępach. C I. Wilno 1855.

22. Chatka w lesie, część druga 1856. Wilno u Assa (gryw w Warszawie).

22—28. Do zbioru wydawanego p. t.: „Dziejopisowie krajo przełożył:

Jana Łasickiego: Historya wtargnienia Polaków na Wołoszczyz r. 1573 z hospodarem Bohdanem. Petersburg u B. M. Wolfa, S 1854 str. 25 w 8ce.

L. Góreckiego, Opisanie wojny Iwona. 1855, tamże str. 44.

Sobieskiego Jakóba, pamiętnik wojny chocimskiéj. Ksiąg tr Przełożył z łaciń. życiorysem autora i objaśnieniami uzupełnił W. 1854. Petersburg str. 78.

Solikowskiego Jana Dymitra, krótki pamiętnik rzeczy polskich zgonu Zygmunta Augusta, zmarłego w Knyszynie r. 1572 w miesią lipcu, do 1590 r. Przełożył z łaciń. i życiorysem autora poprzed W. S. 1855. Petersburg w 8ce str. 98 i V.

Jędrzeja Maksymiliana Fredro: Dzieje narodu polskiego, pr z łaciń. życiorysem i objaśnieniami uzupełnił W. S. 1855. Petersbu (Tu się tylko mieszczą dzieje pierwszego bezkrólewia i elekcyi He ryka Walezyusza.)

29. Marcin Kromer. Polska, czyli o położeniu, obyczajach, ur dach Rzeczypospolitéj Król. Pols. Ksiąg dwoje, przełoż. z łac. not i życiorysem autora uzupełnił. Wilno 1855 w 8ce u Zawadzkieg

30. Zgon Acerna, obrazek z XVII wieku. Wilno 1855 u tegoż.

31. Janko cmentarnik, gawęda ludowa. 1856, str. 94 w 16c Wilno u M. Orgelbranda.

32. Stare Wrota, poemat. 1857, str. 132 w 16ce, z drzeworyte podług rysunku J. I. Kraszewskiego. Wilno u M. Orgelbranda.

33. Hrabia na Wątorach, krotochwila wierszem z XVI wiek Wilno 1856. (Była graną na scenie warszawskiéj.)

34. Garść pszenna i Cieśla, dwie gawędy. Warszawa 1857 w 1 (oddruk z Gazety Warsz. dla antykwarza wileńskiego Kinkulkina).

35. Wielki czwartek, obrazek wioskowy. 1856 w 16ce. Wil u Orgelbranda.

36. Nocleg hetmański, gawęda na tle historycznem. 1857. Wil w 16ce.

37. Dni doroczne na Litwie, szereg obrazków; część I i II. Wil i Dynaburg, u Krasnosielskiego. 1858 str. 56.

38. Dni pokuty i Zmartwychwstania. 1858. Wilno u Rafałowicz

39. Staropolskie roraty i dwie pomniejsze poezye. 1858. Wil i Dynaburg, u Krasnosielskiego.

40. Ułas, sielanka bojowa z błot poleskich. 1858. Wilno.

41. Królewscy lutniści (z rycina Wojc. Gersona). Obraz z pr szłości, 1856, w 8ce większ. str. 35. Wilno u R. Rafałowicza.

42. Przyczynki do historyi domowéj w Polsce (Samuel Kordec Adam Tarło, Bogusław Radziwiłł.) Wilno. 1858 w 8ce.

43. Piosenki Berangera. Przekład W. Syr. i W. Korotyńskie z portr. i życiorysem autora. Wilno, 8ka. 1858 str. LXXXVIII. i 2 (Tłómaczenia Syrokomli opatrzone cyframi jego u dołu.)

44. Kasper Karliński, dramat historyczny w 3ch aktach. Wil 1858 w 12ce. (Grany z wielkiém powodzeniem na scenie wileńskiéj

45. Zofia księżniczka słucka, dramat historyczny z XVII wiek Wilno 1858.

46, Wycieczka po Litwie w promieniach od Wilna. T. I r. 185 T. II 1860. Wilno u Assa, (z rycin. litog. i drzeworyt).

47. Wiejscy politycy, komedya w 3 aktach. Warsz. 1859. (O druk z Gazety.)

48. Stella Fornarina, córka piekarza. Ustęp z życia Rafael Mińsk. 1859 u księg. Bejlina.

49. Marcin Studzieński. Kartka z kroniki Wilna. 1859 w 12c u M. Orgelbranda.

50. Starosta Kopanicki więzień w Sonnenburgu, ustęp z pierwszych lat panowania Augusta III Wilno. 1859 u Assa.

51. Szkolne czasy, nowe opowiadanie Jana Dęboroga. Wilno 1859 r. u Rafałowicza.

52. S. Franciszek z Assiżu. Kantata ilustrowana przez E. Andric liego. 1859. Wilno w 8ce.

53. Wyrok Jana Kazimierza, dramat historyczny w 4ch aktach Warszawa w druk. Gaz. Pol 1860 w 12ce.

54. Natura wilka wyciąga z lasu, monodramat wierszem z dod niem garstki nowych poezyi. Wilno 1860.

55. Wrażenia pielgrzyma po swojéj ziemi. I. z Litwy do Wielko polski (z drzeworytami). Wilno 1860 str. 42 w 8ce. Jedyny autor nakład. Część II miała obejmować opis Wielkopolski; III zaś Wspo mnienia Krakowa; ale nie wyszły. Może są między rękopismami?

56. Niemen od źródeł do ujścia. Pamiętnik podróży żeglarza li tewską wiciną z Kowna do Królewca, zredagowany i przerobiony przez W. S. Wilno 1861 str. 172.

57. Życie i pisma Ignacego Chodźki. Wilno 1862, str. 96 w 8ce małéj (oddruk z Kuryera Wileńskiego, nakład A. Kirkora).

58. Lirnik wioskowy, sielanka, z drzewory. Kostrzewskiego, w Pleiadzie Polskiéj od str. 95 do 104.

59. Poezye ostatniéj godziny, w 8ce, z portretem autora z fotografii Fajansa, znajduje się obecnie pod prasą drukarską w Warszawie nakład G. Sennewalda, z 10 arkuszy druku.

Telegram Dziennika Poznańskiego.

Paryż, 3 października godzina 3 min. 37 po południu. Hr. Andrzéj Zamoyski został skazany na wygnanie, po za granicą. Wyjeżdża do Londynu.

Sprostowanie.

W nrze 226 Dziennika, w mowie ks. Prusinowskiego, str. 1, łam 2, wiersz 9, zamiast:

„że kraje te zostały zajęte przez wojska pruskie"

czytaj:

„że kraje te zostały zajęte przez wojska rosyjskie"

Tamże, strona 2, łam 1, wiersz 55, zamiast:

„wykrzywia się w groźną barwę nienawiści narodowéj"

czytaj:

„wykrzywia się w groźną larwę nienawiści narodowéj".

W nrze 227 Dziennika, w mowie p. Żółtowskiego, str. 1, łam 3, wiersz 3 od dołu zamiast:

„rozkaz gabinetowy z r. 1832"

czytaj:

„rozkaz gabinetowy z r. 1833".

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego nr. 229.

Niedziela dnia 5 października 1862.

Dopiero wyszło u mnie:

Offenes Sendschreiben

Abgeordneten Schulze-Delitzsch

von

Dr. J. Metzig.

Cena 15 groszy pol.

L. Merzbach.

W komisie księgarni J. B. Langiego w Gnieźnie wyszło:

Langer. **Msza święta** na 4 głosy z towarzyszeniem organu. Cena zniżona złp. 1 czyli 10 sgr.

Lewicz, M. **Ortografia** czyli pisownia polska dla użytku szkół elementarnych miejskich i wiejskich. Cena zniżona grp. 9 czyli $1\frac{1}{2}$ sgr. [2991]

W księgarni J. K. Żupańskiego wyszło pod tytułem:

Wiadania studia historyczne

Tom II,

zawiający:

1) o handlu Gdańskim za czasów zakonu — 2) Porwanie Jakóba i Konstantego Sobieskich — Sprawa Toruńska z r. 1724 — 3) Gazeta Berlińska (Vossa), jako materyał do dziejów polskich w 18 wieku — Wydzieczka Grudzińskiego do Polski z roku 1712 — O Sobieskich.

(2986) **Cena $2\frac{1}{2}$ tal.**

Na we odbicie modlitwy **„Nie opuszczaj nas“** z muzyką **M. Rudkowskiego** jest do nabycia w księgarni

[1] **J. K. Zupańskiego.**

W Świeciu nad Wisłą u Hauffe wychodzi nami dziełko Kaszubsko-Słowieńskie. rade lekarskje w różnech chórobach itd.

Dr. Fl. C.

Szkoła realna w Poznaniu.

auki półrocza zimowego rozpoczynają się ię, dnia 15 października o godzinie 8 r. zyjęcia nowych uczni jestem 9 październ- w godzinach południowych gotów.

36] Dr. **Brennecke.**

---

nia 12 października odsyłam szarpie i płóla Czarnogórców.

kowiec, przy Terespolu w Prus. Zach.

0) Dr. **Cejnowa.**

Biuro me ajencyjne i komisyjne duje się obecnie przy ul Wielkiéj erskiéj No. 7 parterre.

1850] **Herrmann Fromm.**

---

raktyczny **nauczyciel miejski**, katolik i k, mogący krom języka ojczystego i niego udzielać także język łaciński dla niż- klas gimnazyalnych lub realnych, tudzież kę a szczególniéj śpiew i teoryą muzyki, sobie umieszczenia prywatnego w W. Ks. ańskiém lub za granicą, — nadmieniając, ie tak wysokość honoraryum, jak raczéj anitarne obchodzenie warunkuje funkcyą Bliższéj wiadomości udzielą pp. profeso- Dr. **Mierzyński** lub Dr. **Rzepecki** w Po- iu. [2949]

Nauczyciel domowy zdatny do udzielania ych nauk uczniowi do klass niższych gizyalnych przysposobionemu, który życzyłby ąć umieszczenie na wsi, zechce się zgłosić Zupańskiego, księgarza w Poznaniu, lub adresem **R. A. 61. poste restante** w Wit e. (2990)

Młodzieniec posiadający potrzebne wyłcenie i znający oba krajowe języki znajjako uczeń pomieszczenie w mojéj aptece.

W. Haupt,

009) właściciel Kolskiego apteki.

Uwiadomienie.

Panom właścicielom gruntów i rękodzielom polecam urządzony mój zakład machin yrzekam jak najlepszą robotę przy starych wych machinach. Zarazem pozwalam sozwrócić uwagę na wkrótce otworzyć się ma- odlewnią żelaza i upraszam o łaskawe zawienia.

Gniezno, dnia 30 września 1862.

38) **O. Kubale,** inżynier i budowniczy młynów.

Gospodyni doletnia, znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie wiejskiém, mogąca prócz świadectw zwykłych polecić się rekomendacyą wiarogodnych osób, znajdzie miejsce na probostwie pod Szubinem. Bliższe szczegóły udzieli biuro instrukcyjne p. **Molińskiego** na Wodnéj ulicy. [2976]

W dobrach **Lipnik**, w Królestwie Polskiém w powiecie Wieluńskim, jest do sprzedania 10,000 do 12,000 sztuk sosien, grubych na wysokości łokcia jednego od ziemi, na cali 60 do 100, obudwu i wyniosłych. — Odległość od rzeki spławnéj Warty wiorst 3. — Cena za sztukę rbs. 2, wypłata częściowa, w miarę wyprowadzania.

Lipnik pod Działoszynem.

[2970] **Trzciński.**

Panom przedsiębiorcom budowli pozwalamy sobie zwrócić uwagę na to, że w naszéj fabryce wyrabiamy także dobrze i tanio roboty budowlowe, jako to: drzwi, okna, posadzki, podłogi i t.d. z suchego drzewa, którego znaczny zapas na składzie mamy. Równocześnie zawiadamiamy, że stolarz Adolf Bittmann, jako techniczny kierownik i współudział mający w fabryce przyjmuje podobne roboty i prosimy, ażeby z zamówieniami do niego się łaskawie zgłaszać chciano.

G. Kronthal, & A. Bittmann.

fabryka mebli i stolarstwo budownicze

(2992) Plac Działowy Nr. 9.

Aukcya mebli.

Z powodu wyprowadzki sprzedawać będę publicznie za gotowiznę więcéj dającemu w **Wtorek dnia 7 października** b. r. od godz. 9 przed południem w **lokalu aukcyjnym przy ul. Magazynowéj Nr. 1.**

meble mahoniowe, olszowe i brzozowe

jako to: **szafę do srecra, szyfonierki**, sofy, stoły, kszesełka, zwierciadła, komody, gotowalnie, szafy do sukien, biurko, **dobre łóżka z drzewa olszowego i wiśniowego**, przedmioty do ubioru pościel, narzędzia rzemieślnicze i t. d.

Zobel,

(3001) król. komisarz aukcyjny.

Wielka aukcya mebli.

W **poniedziałek**, dnia **6 października**, sprzedawać będę **w lokalu aukcyjnym przy ul. Szerokiéj No. 20 i Butelskiéj 10**, z powodu wyprowadzenia się pewnéj familii za gotowiznę publicznie więcéj dającemu

wielkie umeblowanie

składające się **z bardzo dobrze utrzymanych mebli mahoniowych, brzozowych i olszowych** jako to:

stoły, krzesełka, zwierciadła, trumeaux, sofy, fotele, szeslongi, komody, łóżka z materacami na sprężynach, szafy do sukien, bielizny, książek, kuchenne i śpiżarnią, stoły marmurowe, umywalnie itd. itd., porcelanę, szkło, miedź, pościel, franki, sprzęty domowe, kuchenne i gospodarcze,

tudzież o godzinie 11 **fortepian polisandrowy, machinę do prania i żelazną szafę do pieniędzy.**

Lipschitz,

[2986] król. komisarz aukcyjny.

F. Mikołajewski,

kominiarz, mieszka Chwaliszewo 39. (3013)

Pomocnik mówiący po polsku i po niemiecku znajdzie natychmiast pomieszczenie w mojéj aptece.

W. Haupt,

(3010) właściciel Kolskiego apteki.

Mieszkam teraz przy ul. Młyńskiéj Nr. 6, na 1szém piętrze. **J. Pomorska**, (3004)

Mieszkanie moje przeniosłem z ul. Wodnéj na **Nową ulicę Nr. 4.** Upraszam zatém Szanowne Duchowieństwo i Obywatelstwo o łaskawe uwzględnienie tego i polecam się jako krawiec męski.

(3002) **A. Ligocki.**

Sprzedaż boru.

Poszukuje się kupca na obrydę boru, składającą się z rozmaitego drzewa najwięcéj dębowego, w obszerności ogólnéj przeszło 156 mórg magd., położonego w okolicy między Lwówkiem, Bukiem i Grodziskiem. Bliższą wiadomość udzieli na bezpłatne zapytania rzecznik i notaryusz ***Gromadziński***

[2969] w Grodzisku.

Od 1 października mieszkam na ul. Wrocławskiéj No. 7, obok kupca pana **Nowickiego.** Szanowną publiczność upraszam o dalsze względy.

M. Koszucki,

[2981] krawiec męski.

Chłopiec chcący się wyuczyć **Fryzyjerstwa**, znajdzie miejsce jako uczeń u

Desfossé,

(3005) **Successeur de Montigny.**

Szanownym mieszkańcom Poznania i okolicy donoszę uniżenie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem handel mój składający się z **składu nasion, roślin doniczkowych, bukietów** z żywych kwiatów układanych wedle paryskich wzorów najnowszych, następnie **fabrykaty** naturalnych suszonych kwiatów i traw, jako to: **bukiety, wieńce, gierlandy, balowe stroje z kwiatów na włosy, koszyczki kwiatowe, kwiaty w wazony itd.** Wszelkie przedmioty ułożone wedle najnowszego gustu po **tanich** ale **stałych cenach.**

Poznań, 2 października 1862, ul. Berlińska No. 13, naprzeciwko landratury i biura policyjnego.

A. Fleissig, C. Hensen,

[2977] ogrodnik sztuczny.

Na najnowszym jarmarku lipskim uzupełniłem jak najlepiéj mój skład sukna i polecam najmodniejsze materye na **palctoty, surduty i spodnie** po tanich cenach.

Neumann Kantorowicz.

(2994) Róg Rynku i ul. Nowéj 70.

Na 4 Krajobrazy

tylko co z Wiednia otrzymane zwracam **uwagę** Szanownéj Publiczności

[2998] **E. Morgenstern.**

PAPIERY

wszelkiego rodzaju, pomiędzy niemi francuskie tak nazwane **„Fantastique“** — w najlepszym i najgustowniejszym wyborze poleca

[2999] ***E. Morgenstern.***

Płyn uzdrawiający **„Restitutions-Fluid“** jedynie tylko prawdziwy wynalazku **Karóla Simona**, weterynarza hydropaty w Hirschstetten p. Wiedniem.

Wielorakie fałszowania, zaszczytnie od lat kilku po całéj Europie i po za jéj granicami znanego płynu uzdrawiającego (Restitutions-Fluid), którego wynalazca P. **Karól Simon** za nadzwyczajną skuteczność tegoż płynu powyżéj odbitym medalem, jako téż mnóstwem świadectw najznakomitszych Osobistości w Austryi, Prusiech itd. a między temi **Nadkoniuszostwa JKMci króla Pruskiego** zaszczycony został, wywołują co do tego ostrzeżenie, raz aby kupujących zachować od próżnych wydatków, a powtóre, aby płyn ten podrobionemi bezskutecznemi fałszerstwami nie poddać w dyskredyt, a tém samém pozbawić publiczność prawdziwego dobrodziejstwa tego nieoszacowanego wynalazku.

Środek ten **utrzymuje konie i inne domowe zwierzęta aż do najpóźniejszych lat przy sile i rzeźwości**; oraz leczy **spleczenie barku, chromość nóg**, wszelkie **zastarzałe zranienia**, jako to: **krzyża, pęciny, przegubu i korony**, — daléj **ochwat, reumatyzm, zapalenie kopyt; wytężenie ścięgaczy** (guz ścięgaczowy), **odciśnienia, odparzenia**, bądźto od **siodła, chomąt** lub **półszorków**, nakoniec leczy wszelkie **rany** i **oparzeliny.**

Skład główny Fluidu jest w Wiedniu u PP. Ulrich & Knobloch, **w Poznaniu** zaś nabyć można za pośrednictwem Pana Wł. Simon Środka No. 64 i **P. M. J. Kamieńskiego, handel płócien w Bazarze. Cena całéj paki** (zaprawy do 48 kwart) 11 Tal., $\frac{1}{2}$ **paki** $5\frac{3}{4}$ Tal., $\frac{1}{3}$ **paki** 4 Tal. wraz z przepisem użycia. Bliższe wiadomości wraz z licznemi świadectwami skuteczności wydają wyżéj rzeczone firmy. [2995]

Rynek No. 7. **Zmiana pomieszkania.** *Rynek No. 7.*

Z dniem dzisiejszym przeniósłem **skład mój ubiorów męskich** i pracownią mą z kamienicy pod No. 55 na Starym Rynku do kamienicy

pod No. 7. przy Starym Rynku

obok cukierni Pfitznera. Wielki wybór najmodniejszych **materyi na surduty, paletoty i spodnie** mam zawsze na składzie i zamówienia uskuteczniają się jak najrychléj z uznanie już jak najlepszém zadowolnieniem. [2993]

Rynek No. 7. **W. TUNMANN,** *Rynek No. 7.*

wykonywacz garderoby męskiéj.

Handel mój towarów białych, drobnych, przeniósłem z dniem dzisiejszym z rogu Rynku na ulicę Nową, naprz. księg. J. K. Zupańskiego i handlu K. Szymańskiéj.

Poznań, dnia 30 września 1862. **K. F. Schuppig.**

[2960]

WIKTOR LOGA

Skład ubiorów męskich

25. Przy ul. Wilhelmowskiéj 25.

Ma zaszczyt oznajmić szanownéj publiczności, że zaopatrzył się obficie w nowe jak najgustowniejsze jesienne i zimowe towary krajowe i zagraniczne, z których za żądaniem podług najświeższych modelów paryskich i londyńskich wszelkiego rodzaju ubiorów dostarcza.

Pozwala sobie szczególnie zwrócić uwagę na bogato zaopatrzony i podług wszelkich wymagań najwierniéj wyrobiony znaczny zapas

Strojów narodowych

podług oryginalnych modelów lwowskich i krakowskich; również na pasy jedwabne i złotolite w rozmaitych deseniach, na kołpaki i czapki zimowe.

Gotowa bielizna z płócien angielskich i bielefeldskich, wszelkie artykuły negliżowe każdego czasu w wielkim wyborze ma na składzie. [2925]

Łaskawym moim odbiorcom i Szanownéj Publiczności donoszę prosząc o łaskawe uwzględnienie, że ***skład mój ubiorów męskich*** na nadchodzącą porę zimową powiększyłem i jak najlepiéj urządziłem.

Francuskich, ang. i niederl. paletotów i spodni, materyi sukiennych, bukskinowych, jedwabnych i wełnianych kamizelek, szlipsów, krawat i szałów jest zawsze jak największy dobór. Następnie skład mój jest zaopatrzony w najmodniejsze gotowe ubiory dla mężczyzn, jako to: w zupełne ubrania jesienne i zimowe, w czarne surduty zwierzchnie i fraki, paletoty, pantalony i kamizelki po jak najtańszych cenach. Zamówienia wykonują się skoro i dobrze.

C. Ehlert, mistrz krawiecki
Stary Rynek 66.
[2920]

Wielka wyprzedaż

naczyń porcelanowych, fajansowych i szklannych po tanich cenach.

Abr. Ad. Jacobsohn,
naprzeciwko nowych bud chlebowych.
[2950]

Kobierce w wszelkich rozmiarach, tureck., angielsk. i krajow. fabrykatu, ***materye podłogowe, tapety woskowane, materye do chodzenia, maty kokusowe*** i ***manylowe*** odpasowane i z łokcia, poleca od **najtańszych** do najwytworniejszych rodzai, w **najobfitszym** doborze.

ANTONI SCHMIDT.
[2815]

A. SOBECKI W BAZARZE.

Powróciwszy z jarmarku Lipskiego poleca swój **skład sukna** i **kortów** na porę jesienną w wielkim doborze. Daléj, **kapelusze, czapki, batorówki** i **czaple kity, deszczochrony, chustki** na szyję i **krawaty.** Przyjmuje zamówienia na gotową robotę. [3012]

Przełożenie składu.

Dnia 4 b. m. przeniósłem skład mój dobrych towarów stalowych z ul. Nowéj Nr. 3. na ul. Wrocławską Nr. 2. o czém zawiadamiam ku łaskawemu uwzględnieniu.

(3003) **Preiss,** nożownik.

Młodzieniec, z wiadomościami klasy tercyi, w latach 15—16, znajdzie miejsce za ucznia w aptece mojéj. **J. Jagielski,**
[2786 Rynek 41.

Wina węgierskie.

Przez osobiste znaczne zakupna win na Węgrzech z rąk samych producentów uzupełniłem skład mój najkompletniéj i polecam takowy ku uwzględnieniu Prześwietnemu Duchowieństwu i Szanownemu Obywatelstwu ręcząc za rzetelny czysty towar i nader umiarkowane ceny.

Zarazem nadmieniam, iż zawsze utrzymuję wielki skład win reńskich, francuskich, szampańskich, Bordeaux, oraz wino francuskie czysto kościelne, rozmaite araki, gdańską wódkę itp. po cenach hurtowych i nader umiarkowanych.

Poznań, Stary Rynek No. 6.
[2932] **Antoni Pfitzner.**

Biała Góra pod Poznaniem

sprzedaje od wielu lat znany z swéj dobroci **torf,** i to: 1000 kawałów włącznie z zwózką i zniesieniem po 2 tal. 6 sgr. Zamówienia przyjmuje handel

P. Nowickiego,
(3008) przy ul. Wrocławskiéj No. 9.

Rękawic ki glasowe, fabrykacyi Sudhoffa z Wrocławia, poleca po jak najtańszych cenach

Z. Zadek jun.
(3014) Nowa ulica 4, obok Bazaru.

Świeży i prawdziwy **sér limburski** odebrał i poleca **P. Nowicki,**
(3006) ulica Wrocławska No. 9.

Babki ponczowe

i znaczny wybór innych ciast co dzień świeżych poleca Cukiernia **F. Rudzkiego,**
(3011) ulica Wrocławska No. 14.

Świeże **elbląskie minogi** i **węgórz marynowany** poleca

P. Nowicki,
(3007) ulica Wrocławska No. 9.

Na Miasteczku
na sali strzeleckiéj
W Niedzielę, dnia 5 października 1862
Wielki
KONCERT INSTRUMENTAL
Początek o godz. 4. Entrée 1 sgr.
(3015) **Skrzetuski**

PRZYBYLI DO POZNANIA

Dnia 4 października.

BAZAR. Urz. Budniski z Mińska, wł. dóbr hr. czyński z Trąpczyna, Mielżyński z Chobienic czorowski z Mikoszek, Słaski z Trzebcza, i Kuncza z żoną z Litwy, hrabina Plater z niaw i Radzimińska z Zdziechowic.

HOTEL DU NORD. Pani Bieczyńska z Wwia, wł. dóbr Neymann z Góry i Skarzyński z kowa.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Kup. Zerres Pforzheimu i Bertram z Minden, insp. Ulrich gdeburga i śpiew. Thomae z Brunświku.

MILIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Wł. dóbr Litt z Sauli, obyw. Knoop z żoną i insp. Ciese z Magdeb hr. Reden i Seydlitz i por. Rabenau z Le Mathes z Jankowic i kup. Lamann z Lipska.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kup. Ho z Lipska, wł. dóbr Białkowski z Pierzchna, S der z Pomeranii, hr. Mielżyński z Gościeszyna rytowski z Rogowa i fabr. Ettinger z Głuch

HOTEL FRANCUSKI Wł. dóbr Twardowski bylnik, Hoffmejer z Kwidzyny i Hettmann z bina, urz. Burghard z Węglewa kup. Wer dorf z Tersztu, Frenzel z Szczecina i Step Frankfurtu n. O.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 4 października

Z powodu uroczystych świąt żydowskich nie wierano dziś na giełdzie żadnych interesów, tego téż cen podać nie można.

Berlin, 3 października.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 65—77 tal. wedle jakości. Żyto: wyp. 2000 cent. w miejscu 2000 ft. 49½—52½, na paź. 51¾—⅞, paź.-lis. ⅛—¼, list.-gr. 48, na wiosenną odstawę 46½ pł. Jęczmień: wielki 25 szf. 36—41 tal. Owies w miejscu 1200 funt. 22—25, na paź., paź.-list.-gr. 23, na wiosenną odstawę 23¼ tal. pł. Olej rzepiowy: wyp. 1500 cent., w miejscu 100 bez beczki 14⅓, paź. 14⅝—⅞, paź.-list. 14⅛—list.-gr. 14⅓, maj 14¼ tal. pł. Olej lniany miejscu 15 tal. Okowita: wyp. 20,000 kwart miejscu 8000% Tral. bez beczki 16⅔—¾, z czką na paź. 16⅝—⅔—¾—⅝—17¼, paź.-list. ⅛—⅛, list.-gr. 15⅝—⅞—11/12—16, maj 16⅛—⅓ tal. pł.

Wrocław, 3 października.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośl. sgr.
Pszenica biała	82—84	79	74—7
„ żółta	80—81	78	73—7
Żyto	57—58	56	52—5
Jęczmień	40—42	38	36—3
Owies	24—25	23	21—2
Groch	52—54	50	45—4

Na giełdzie: Żyto: wyp. 2000 cent., na 44¾, paź.-list. 43¾, list.-gr. 42¾ żąd., kw.-maj tal. pł. Owies: na paź. 20 żąd., kw.-maj 21 tal. Olej rzepiowy: w miejscu na paź., paź.-list., gr., gr. sty., sty.-luty, luty-marz., marz.-kw. i kw. 13¹¹/₁₂ tal. żąd. Okowita: w miejscu 16½ na paź. 15¹¹/₁₂ pł., paź.-list. 15¼ żąd., list.-gr. pł., kw.-maj 15⅓ tal. żąd.

Szczecin, 3 października.

Na targu: Pszenica: węcpel 68—74. Żyto 48—52. Jęczmień: 34—37. Owies: 22— Groch: 48—52 tal. pł.

Bydgoszcz, 3 października.

Pszenica: węcpel 62—71 tal. Żyto: 42—44 Jęczmień: wielki 34—36, mały 28—30 tal. Owies szf. 1¼ tal., świeży 25 sgr. Groch węcp. stary 38 tal. Rzep: 90—96. Rzepak: 90— Okowita: 8000% Trallesa 18 tal. pł.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 3 października.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	103
— rząd. 1859	5	—	108½
— 50, 52 konw.	4½	—	99½
— 54, 55, 57, 59	4½	—	103
— 1856	4½	—	103
— prem. 1855	3½	—	128
Obligi długu skarb	3½	—	91⅛
— Marchii	3½	—	90
Listy zast. March	3½	—	93
— Prus Wsch	3½	—	89⅛
— — —	4	99¾	—
— Pomor	3½	91¾	—
— —	4	—	100¾
— W. Ks. Pozn	4	—	104⅝
— — (nowe)	3½	—	99¼
— — (nowe)	4	—	99
— Szląskie	3½	—	94⅞
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach	3½	—	88½
— — —	4	—	99⅞
— rent. March	4	—	100
— Pomor	4	—	99⅞
— W. Ks. Pozn	4	—	99⅞
— Pr. Wsch. i Zach.	4		99⅞
— Nadreńskie	4	—	99⅝
— Saskie	4	—	100¼
— Szląskie	4	—	100¼
Papiery zagraniczne.			—
Austr. metall	5	58	—
— pożycz. narod.	5	—	67
— Obligi 250 fl	5		73½
Rosy. 5 pożyc. Stiegl	4	—	88½
— 6 —	5	—	97¼
Rosy. pożyc. angiel.	5	—	96

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	85
— Cert. A. 300 zł.	5	—	94¾
— — B. 200 zł.	—	—	24
— Lis. z. n w R. S.	4	—	88
— Ob. cztc. 500 zł.	4	—	93½
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅝
Lujdory	—	—	110¼
Złota. funt. cel	—	—	461
Srébra dito	—	—	29 23
Saskie bil. kas	—	—	99⅞
Niem. bankn	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank	—	—	81½
Polskie bil. bank	—	—	88½
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	143
Berlin-Hamb.	4	120⅓	—
Berl.-Poczd.-Magd	4	—	211½
Berl. Szczecin	4	—	133
Wrocł.-Freib	4	138½	—
— najnow	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	84¼
Koźlo-Bogumin	4	—	59½
— pierwot	4½	93½	—
— —	5	—	96
Dolno-Szl.-March.	4	99¼	—
Dolno-Szl. kol. pob	4	—	70½
— pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	63¼
Górno-Szl. A. i C	3½	—	173¾
— Litt. B.	3½	—	152½
Opol-Tarnowic	4	—	50¼
Starogr.-Pozn	3½	—	116
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	115

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand	4	—	93¾
Gdański bank. pryw	4	—	103
Dysk. Udział kom	4	—	98½
Gota. bank. pryw	4	—	84¾
Hanow. dito	4	—	99¼
Królew. dito	4	100	—
Lipsk. Stow. kred	4	77¾	—
Magd. bank pryw	4	—	90
Pomor. bank. rycer	4	—	94½
Pozn. bank prow.	4	98¾	—
Prusk. udz. bank	4½	—	122½
Szląsk. Stow. bank	4	98	—
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel	5	—	95
Minerwy Szląskiéj	5	—	30½
Concordia	4	—	109½
Magd. assek. ogn	4	—	500
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	100
—	4½	—	100½
Berl.-Hamb.	4½	99¾	—
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A	4	99	—
— Litt. C.	4½	—	100
— Litt. D.	4½	—	100
Berl.-Szczecin	4½	101	—
— II. Em.	4	—	97
Koźlo-Bogumin	4	—	92¾
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4		99
— konwen.	4	—	98¾
— — III ser.	4	—	98½
— — IV. ser.	4½	—	102¼
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	—
Górn.-Szl. Litt. A	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D.	4	—	97½
— Lit. E.	3½	—	85⅝
— Lit. F.	4½	—	101¾
Starogr.-Pozn	4	—	—
— II. Em.	4½	—	101½

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 3 października.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank	—	88 11/12	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	81⅜	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	103¾
— nowe	3½	—	98¾
— nowe	4	99⅔	—
— Listy Rent	4	99⅚	—
Szląskie list. Zast	3½	—	94¾
— nowe Lit. A	4	—	101⅜
— nowe	4	101 11/12	—
— Lit. B.	4	—	101¾
— Lit. C.	4	—	—
— Listy Rent	4	100⅞	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast	4	—	87 11/12
— now. Emis	4	—	—
— Oblig. skarb	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	67⅜	—
Minerwy akcye	4	—	—
Szląski bank	4	98	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	138⅝	—
— now. Emis	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	97¾	—
—	4½	—	—

	%	żądano.	płacono.
Głog.-Żegan	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	84¾	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw	4	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	174⅛	—
— Lit. B.	3½	154¾	—
— obl. z pr. pierw.	4	97⅔	—
— Lit. D.	3½	—	—
— Lit. E.	4½	102½	—
Opol. Tarnow	4	50⅞	—
Koźlo-Bogumin	4	—	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 3 października.

Pozn. List. Zastaw.	4	—	104
— nowe	3½	—	99
— nowe	4	—	99
Pozn. List. Rent	4	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	103
— obligacye pow.	5	—	103
— obl. mel. Obry.	5	—	98
— obligi pow.	4½	—	98
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	—
— pożyc. skarb.	4	—	—
— dobr. pożyc.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z premią	3½	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	88
Zagraniczne banknoty	—	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.